Bibl Narodowa

Rok III. Nr. 57 (474) Poniedziałek 27 lutego 1933 roku CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzl. zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmienione dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

JAPONJA, LIGA, U.S.A.

Liga Narodów nie była, nie jest, czemś innem, jak formą kooperacji mocarstw, clearing house'm (że zapożyczymy tego wyrażenia kapitalizmowi anglosaskiemu), gdzie dokonywują się wzajemne rozrachunki, rozgraniczenia, porozumienia polityczne wielkich mocarstw. Mówiliśmy to zawsze, nigdy za wiele. Niemniej Ligę Narodów ubierano od początku w mit instytucji ponadpaństwowej, w personifikację ideologji Pokoju i Sprawiedliwości. Tak samo, w inne tylko mity, ubierano przedtem Święte Przymierze, tak samo średniowieczne koncepcje władztwa nad światem ówczesnym. Japonja od roku zgórą przekroczyła — jeśli nie formalnie,to materjalnie — to wszystko, co było duchem Genewy, paktów Kelloga. Bardzo długo zwlekano z potępieniem Japonji. Bardzo długo walczyły ze sobą za kulisami Ligi (Liga ma swoje kulisy) prądy pro- i antyjapońskie. Japonja miała przeciw sobie „atmosferę", cały klimat duchowy Genewy, demokrację pacyfizm, humanitaryzm. Za sobą miała pewien zdrowy rozsądek mocarstw. Polityka jest sztuką liczenia się z możliwościami. Mocarstwa wiedziały, że Japonja dusi się od przerostu ludności, że Mandżurja jest krajem bogactw, marniejących w rękach wpół zbolszewizcałych, a w całości zanarchizowanych Chin. Japońskiej emigracji zamknięto Stany Zjednoczone, zamknięto Australję, dwa tereny, dokąd żółci emigrowali silnie. Anglja i Japonja, które to uczyniły, rozumiały jednak, to, co mało kto u nas rozumie, że jeżeli się zamyka ujście czyjejś ekspansji, bo to ujście jest dla mnie niewygodne, to nie jest to racją, by zamykać komuś wszystkie inne ujścia, to jest raczej racją, by mu dopomóc w otwieraniu ujść innych. Mandżurja.

Depesze, które doniosły światu o tem, że Liga potępiła nareszcie Japonję, przyniosły wieść i o tem, że Stany Zjednoczone stają w pozycji, która przypomina pierwsze stadja traktatu z Simonoseki, gdy w innej wyprawie japońskiej przeciwdziałały Stany zbytniemu okrojeniu Chin. Mocarstwa, które milczały, gdy bombardowano Szanghaj, głosują w Genewie przeciw Japonji, gdy ta prowadzi ofensywę na Dżehol. Dlaczego teraz, a nie wtedy, tego nie da się wytłumaczyć pacyfizmem. To się da wytłumaczyć tylko tem, że mocarstwa uznawały wprawdzie konieczność ekspansji terytorjalnej Japonji, godziły się na jej skierowanie na Mandżurję, ale nie godziły się na tak **szerokie granice i na tę formę,** w jakiej to czyniła Japonja. Traktatem w Simonoseki powiedziano Japonji: stój. Przyjęciem raportu Lyttona powiedziano tej samej Japonji w Genewie: proszę stanąć. Liga Narodów poparta tu została przez kogoś, kto w niej nie zasiada, ale kogo Japonja zna dobrze z innych interwencyj na rzecz Chin: przez U.S.A. Niemniej depesze następnego dnia podały, że Dżehol jest dalej atakowany. Japonja, jak dotąd, nie stanęła.

* * *

Może dlatego nasza prasa tak słabo się orjentuje w istotnym sensie wydarzeń Dalekiego Wschodu i ich ech genewskich, może dlatego tak trudno w sens tego wszystkiego wnikamy, że nasza psychologja polityczna kształtowała się na tradycjach powstań, bronienia się przed politycznem „strawieniem" wtedy, gdy Zachód kształcił się na wspomnieniach epizodów ekspansyj kolonjalnych wielkich mocarstw. Dzieje ekspansyj kolonjalnych są znaczone szeregiem traktatów, gdzie kontrahenci zasiadali jako wrogowie, podpisywali jako sojusznicy. Faszoda jest klasycznym przykładem. Nigdy tak, jak na tym terenie nie wyraziła się ta prawda, że dyplomacja jest to szukanie formuły uzgodnienia dwóch, pozornie sprzecznych interesów.. Nikt nie rozumie konieczności cudzej ekspansji tak dobrze, jak ten, co sam ma ekspansywne konieczności.

K. P.

Zaburzenia akademickie w Krakowie

WALKI PRZED UNIWERSYTETEM. — NIEOBECNOŚĆ REKTORA. — ZNISZCZENIE GODEŁ PAŃSTWOWYCH.

Przygotowywana „akcja", mająca być odpowiedzią na zniesienie autonomji akademickiej przybrała w ostatnich dniach szczególnie ostrą formę w Krakowie, gdzie wobec siły liczebnej grup prorządowych, które tu mają w swych rękach najważniejsze organizacje ogólno-akademickie, odparcie demonstracyj endeckich zaostrzyło przebieg wypadków. Rektor prof. Kutrzeba był nieobecny, wyjechawszy do Warszawy w sprawach uniwersyteckich, jego zastępcą był ks. prof. Michalski, za którego ze szłorocznych rządów wybuchły listopadowe rozruchy, które po dłuższem trwaniu w Krakowie przeniosły się na inne uczelnie.

Tym razem zamknięto uniwersytet, nie czekając na rozwinięcie się akcji. Przed uniwersytetem doszło do starć między członkami Strzelca i Myśli Mocarstwowej z jednej a demonstrującej przeciw rządowi Narodowej Demokracji i komunistów z drugiej strony. W odpowiedzi na to —

demonstrujący zdarli i zniszczyli godła, znajdujące się na tablicy organizacyjnej Myśl Mocarstwowej w westibulu Kolegium Novum

Były to godła Orła i Pogoni, zresztą już parokrotnie przy poprzednich rozruchach endeckich zdzierane przez sprawców, których mimo, że działo się to w centrum uniwersytetu — nigdy jakoś nie wyśledzono.

W dniu następnym doszło do NOWYCH ROZRUCHÓW, przyczem interwencja policji czynna była cały dzień. Szereg demonstrujących zostało w godzinach popołudniowych pobitych przez grupy zwolenników rządu. Z murów zdarto plakaty skierowane przeciw autonomji, poczem mocarstwowcy wywiesili plakat — „Żądamy wznowienia wykładów, precz ze strajkiem!".

Władze „Myśli Mocarstwowej" interwenjowały u władz akademickich w sprawie ochrony swej tablicy, zaznaczając, że profanowanie godeł na niej umieszczonych budzi najwyższe oburzenie nietylko wśród członków tej organizacji. Dotąd nie wykryto sprawców. Wobec odpowiedzi prorektora straż nad tablicą przejęła sama organizacja, Jednocześnie Strzelec zawiązał akcję porządkową, mającą na terenie uczelni zapewnić spokój.

Rektor Kutrzeba powrócił już z Warszawy. Demonstracje słabną.

Patrjotyzm japoński

Walki japońsko-chińskie rozbudziły niezwykle gorące uczucie patrjotyzmu nietylko wśród dorosłych mieszkańców Japonji, ale także i wśród szerokich kół młodzieży japońskiej. Na tem tle powstała potężna organizacja dzieci japońskich pod nazwą „Dai Nippon Gokoku Dan", która postawiła sobie za cel zaopatrywanie żołnierzy japońskich walczących Mandżurji w najniezbędniejsze przedmioty codziennego użytku. Na zdjęciu naszem widzimy kilkunastu chłopców japońskich, przybranych w mundury wojskowe, należących do wspomnianej organizacji, ładujących paczki z darami dla żołnierzy na samochód ciężarowy

Odjazd ministra Beczkowicza

W niedzielę rano p. Zygmunt Beczkowicz, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny R. P. w Rydze, b. wojewoda wileński, wyjechał z Wilna, udając się do Rygi. Na dworcu żegnali p. ministra przedstawiciele władz administracyjnych, w osobach naczelnika wydz. bezp. U. W. p. Bruniewskiego, starosty grodzkiego p. W. Kowalskiego, starosty Tramecourta, przedstawiciele sądownictwa: prezes Sądu Apelacyjnego p. Wyszyński, i sędzia Paraljanowicz, dyrektor kolei p. K. Falkowski, były minister Staniewicz, konsul łotewski w Wilnie p. F. Donas., komendanci policji na m. Wilno i na województwo wileńskie itd.

Pan minister Beczkowicz odjechał wagonem salonowym. Na terenie powiatu wileńsko trockiego towarzyszył p. ministrowi w pociągu p. starosta Tramecourt, powiatu święciańskiego p. starosta Mydlarz i powiatu brasławskiego p. starosta Trytek.

W niedzielę o godz. 6.45 wiecz. przybył do Rygi nowomianowany poseł R. P. minister Beczkowicz. Na dworcu w Rydze spotkali p. ministra Beczkowicza charge d'affaires sekretarz dr. Łęcki, attache wojskowy pułk. dypl. Liebich, sekretarz Konstanty Rybicki, szef protokułu łotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Teplers, członek zarządu T-wa Łotewsko - Polskiego w Rydze Wetinsz, prezeska Koła pań tegoż Towarzystwa pani Albertinsz, która wręczyła p. ministrowi kwiaty, oraz przedstawiciele wszystkich organizacyj polskich. Minister Beczkowicz z dworca udał się do gmachu poselstwa.

Japonja po opuszczeniu Genewy

„UCIERPI LIGA I CHINY"

GENEWA PAT. — Delegat japoński Matsuoka, który opuścił wczoraj Genewę, przesłał prasie za pośrednictwem delegacji japońskiej deklarację pożegnalną. Matsuoka oświadcza, że opuszcza Genewę z uczuciami smutku i rezygnacji, jednakże smutny jest nie ze względu na Japonję, lecz na Ligę Narodów, która bardziej ucierpi, niż Japonja oraz ze względu na Chiny. Jedyną dobrą stroną tej decyzji będzie wzmocnienie solidarności narodu japońskiego, któremu wskaże ogrom trudności i ciężar zadań Japonji, w sprawie zabezpieczania pokoju i porządku w całej Azji Wschodniej. Jeżeliby to było jedynym wynikiem akcji, Japonja może w końcu otrzymać podziękowanie od Ligi Narodów. Matsuoka wyraża w końcu zadowolenie, że Syjam powstrzymał się od głosowania nad raportem komitetu 19-tu.

STANY ZJEDNOCZONE IDĄ Z LIGĄ

LONDYN PAT. — Jak donoszą z Waszyngtonu, tekst noty Stimsona do sekretarjatu Ligi Narodów jest następujący:

W odpowiedzi na zapytanie mam zaszczyt sformułować stanowisko rządu amerykańskiego, jak następuje:

W sytuacji, jaka się wywiązała ze sporu pomiędzy Chinami a Japonją, cele Stanów Zjednoczonych pokrywają się naogół z celami Ligi, a mianowicie wspólnym celem było utrzymanie pokoju i załatwienie sporów międzynarodowych środkami pokojowemi. Dążąc do tego celu, podczas gdy Liga wykonywała swoją jurysdykcję w sporze pomiędzy dwoma jej członkami, rząd Stanów Zjednoczonych usiłował udzielić swej pomocy akcji Ligi na rzecz pokoju, zastrzegając sobie jednak niezależność wyrokowania, zarówno co do metod, jak i zamiarów. Konkluzje, do jakich doszła Liga, pokrywają się co do ich istoty z konkluzjami, do jakich doszedł rząd amerykański na podstawie raportów swoich własnych przedstawicieli. Rząd amerykański zgadza się z wnioskami, wyrażonemi w deklaracjach Ligi Narodów, zarówno co się tyczy zasady nieuznania, jak i stanowiska stąd wypływającego. Liga Narodow i Stany Zjednoczone stoją na wspólnej platformie.

Liga zaleciła zasady załatwienia sporu. W zakresie, w jakim to jest stosowne ze względu na traktaty, które Amerykę obowiązują, rząd amerykański przyłącza się do zasad zaleconych. Rząd amerykański żywi szczerą nadzieję, że oba narody, obecnie pogrążone w sporze, z których każdy jest oddawna w stosunkach przyjaznych z Ameryką, i innemi krajami, uznają za możliwe w świetle tak wyraźnej opinji całego świata dostosować swoją politykę do potrzeb i życzeń społeczności narodów, aby spory między narodowe były załatwiane tylko środkami pokojowemi.

Odpowiedź amerykańska wywołała w kołach politycznych Londynu jak największe zadowolenie. Od wielu lat jest to pierwszy wypadek, aby Stany Zjednoczone tak bezwarunkowo solidaryzowały się z Ligą Narodów i dawały temu wyraz tak niedwuznacznie sformułowany.

* * *

WASZYNGTON. PAT. Sekretarz Stanu Stimson zawiadomił sekretarjat Ligi Narodów że podziela konkluzje, przyjęte przez Ligę Narodów w sprawie konfliktu chińsko - japońskiego o tyle, o ile dotyczą one postanowień traktatów, których Stany Zjednoczone są sygnatarjuszami.

Stulecie Opery Warszawskiej

Wczoraj, z okazji stulecia istnienia Opery, w Teatrze Wielkim odbyło się pod protektoratem Pana *Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego* **i P. Marszałka Piłsudskiego uroczyste przedstawienie, na którem odegrano operę Rossini'ego „Cyrulik Sewilski, która to opera wystawiona była przed 100 laty na otwarcie przedstawień operowych w obecnym gmachu Teatru Wielkiego. W związku z tą uroczystością podajemy odtwórcę Almavivy w „Cyruliku Sewilskim" przed stu laty Juljana Dobrskiego (pierwszy na lewo), podobiznę Pauliny Rivoli odtwórczyni roli Halki w operze „Halka" (druga od strony lewej), a następnie podobiznę ówczesnego dyrektora Opery Tomasza Nideckiego i Macieja Kamińskiego, twórcy pierwszych polskich oper. Ilustracje tepochodzą ze zbiorów p. Edwarda Wrockiego.**

Międzynarodowe mistrzostwa hokejowe

Stany Zjednoczone hokejowym mistrzem świata

PRAGA. PAT. Mecz finałowy o mistrzostwo świata hokeju na lodzie między Stanami Zjednoczonemi a Kanadą, rozegrany w niedzielę wieczorem, przyniósł zwycięstwo Stanom Zjednoczonym w stosunku 2:1.

CZESI MISTRZEM EUROPY

PRAGA PAT. — W niedzielę odbył się w Pradze Czeskiej w ramach hokejowych mistrzostw świata decydujący mecz o mistrzostwo Europy pomiędzy Czechosłowacją i Austrją. Zwyciężyła Czechosłowacja w stosunku 2:0. Przez cały czas gra była równorzędna, bez przewagi żadnej ze stron. Obustronne ataki nie mają wykończenia i po 3 tercjach wynik był jeszcze bezbramkowy. Dopiero po dwukrotnem przedłużeniu gry, o 10 minut padły dwie bramki dla Czechosłowacji ze strzałów Malecka. Obie bramki padły zresztą dosłownie w ostatniej minucie drugiego 10-minutowego przedłużenia. Dzięki temu zwycięstwu Czechosłowacja zdobyła tytuł mistrza Europy, a Austrja wicemistrza.

RUMUNJA MISTRZEM „POCIESZENIA"

PRAGA PAT. — W sobotę wieczorem odbył się ostatni mecz t. zw. turnieju pocieszenia. Walczyły Rumunja z Łotwą. Zwyciężyła niespodziewanie Rumunja, w stosunku 1:0. Jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył książę Cantacuzene. Dzięki temu zwycięstwu pierwsze miejsce w turnieju pocieszenia zdobyła Rumunja. Wszystkie inne państwa, które nie weszły do finału, zrzekły się rozgrywek o puhar pocieszenia.

* * *

W poniedziałek rozegrany zostanie w Pradze Czeskiej sensacyjny mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami Europy i Ameryki. Skład drużyny europejskiej ustalony przez prezesa Federacji Hokejowej p. Loicqa, opiera się na hokeistach czeskich i austrjackich i przedstawia się następująco: Peka (Czechosłowacja), Krautenberg (Austrja), Dorazil, Tozicka, Malecek, Hromadka (Czechosłowacja), Kirchenberg, Erdl, i Demmer (Austrja).

REKORD W PŁYWANIU NA 200 MTR.

AMSTERDAM. PAT. Olimpijska pływaczka holenderska Ladde ustanowiła nowy rekord Europy w pływaniu na 200 mtr. stylem dowolnym uzyskując czas 2 min. 40,5 sek. Poprzedni rekord należał do Holenderki Braun.

Notatki polemiczne

Sprostowanie: — W notatce polemicznej, umieszczonej we wczorajszym numerze, w przedostatniem zdaniu, znalazł się niesłychanie przykry błąd korektorski, zniekształcający sens zdania. Mianowicie: zamiast wyrazu **„unijne"** wydrukowano — **„religijne"**.

Zdanie powinno brzmieć w sposób następujący:.

„A może też unję z prawosławnymi mają zawierać tylko katolicy rzymscy, unitów zaś nie obowiązują uczucia unijne?".

W. Ch.

Zgon W. Ks. Aleksandra Romanowa

PARYŻ PAT. — Dzisiaj zmarł w Cap Martin wielki książę Aleksander Mikołajewicz, były admirał marynarki rosyjskiej i adjutant cara Mikołaja II. Zmarły był synem wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza i bratem Grzegorza, rozstrzelanego w roku 1919 przez bolszewików. Ożeniony z wielką księżną Ksenią Aleksandrowną, pozostawił 6 synów i jedną córkę. Zmarły książę w ostatnich czasach poświęcał się sprawom religijnym i okultyzmowi.

Mała Ententa zacieśnia się

BIAŁOGRÓD. PAT. Ukonstytuował się tu stały komitet parlamentarny Małej Ententy. Ma on na celu utrzymanie stosunków międzyparlamentarnych z parlamentami Rumunji i Czechosłowacji. Prezesem komitetu został były minister Ninko Perics. Ukonstytuował się również stały komitet parlamentarny polsko - jugosłowiański pod przewodnictwem byłego ministra Zelinowicza.

Zjazd dziennikarzy

WARSZAWA. PAT. 26 b. m. odbył się doroczny walny zjazd Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej pod przewodnictwem prezesa B. Krakowskiego. Na zjazd przybyli delegaci 10 syndykatów należących do Związku, w liczbie 60. Zjazd był poświęcony sprawozdaniu z działalności w roku 1932 i sprawom organizacyjnym.

Na wstępie obrad zjazdu były attache prasowy Rzeczypospolitej w Rio de Janeiro p. Jan Wojnar odczytał przetłumaczony z języka portugalskiego tekst orędzia Związku Dziennikarzy Brazylijskich do Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej.

TELEGRAMY

ŚNIADANIE KLUBU PRASY ZAGRANICZNEJ NA CZEŚĆ MIN. BECKA

W poniedziałek dnia 23-go b. m. wydaje Klub Prasy Zagranicznej w Warszawie doroczne śniadanie na cześć ministra spraw zagranicznych.

Podczas śniadania w którem wezmą maja udział członkowie rządu, marsz. izb ustawodawczych, członkowie korpusu dyplomatycznego, wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych, oraz członkowie — Klubu Prasy Zagranicznej. wygłosić ma przemówienie minister Beck. oraz prezes Klubu.

KONTROLA NAD BANKAMI W AMERYCE

WASZYNGTON. PAT. Prezydent Hoover podpisał projekt ustawy oddającej władzę nad bankami narodowemi kontrole rowi walutowemu. Ustawa wchodzi w życie natychmiast.

POŻYCZKA WOJENNA KOLUMBJI

PARYŻ. PAT. Naczelny dowódca wojsk kolumbijskich gen. Cobo zwrócił się do prezydenta banku kolumbijskiego z prośbą udzielenia rządowi pożyczki w wysokości 6 tysięcy dolarów na koszta prowadzenia dalszej wojny.

ZAMIECIE ŚNIEŻNE W HISZPANJI

PARYŻ. PAT. W całej Hiszpanji, zwłaszcza w jej części północno - zachodniej zanotowano obfite opady śnieżne. Komunikacja kolejowa jest utrudniona. Miały miejsce znaczne opóźnienia pociągów. - Wsie położone w okolicach górskich z powodu śnieżycy odcięte są od reszty kraju. W związku z panującem zimnem zanoto się wzrost epidemji grypy.

PIERWSZY MECZ TENISOWY POD DACHEM

WARSZAWA PAT. — W niedzielę, na korcie krytym warszawskiej YMCA odbył się pierwszy w stolicy mecz tenisowy pod dachem.— Do walki stanęły reprezentacje dwóch klubów stołecznych: Legji i Warszawskiego Lawn - Tennis - Klubu. Zwyciężyła Legja w stosunku 3:0, a więc wygrywając wszystkie 3 spotkania. W grze pojedyńczej Tłoczyński pokonał Popławskiego 6:0, 6:1,, a Wittman Marszewskiego 6:2, 6:0. W grze podwójnej para Legji Tłoczyński — Wittman, pokonała parę WLTK Popławski — Marszewski 6:1, 6:1.

ZREDUKOWANY URZĘDNIK ZAMORDOWAŁ DYREKTORA

SOFJA. PAT. Zredukowany urzędnik pocztowy zamordował uderzeniem noża dyrektora generalnego poczt Iwanowa.

DALSZE ŚLEDZTWO w sprawie zabójstwa ś. p. Hołówki

(ISKRA) — W ostatnim numerze „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" ukazała się wiadomość, powtórzona przez kilka pism warszawskich, a donosząca jakoby śledztwo przeciwko podejrzanym o udział w zamordowaniu ś. p. Hołówki i komisarza policji ś. p. Emilja na Czechowskiego miało się zbliżać ku końcowi i w rezultacie podejrzany o współudział w tych zbrodniach student politechniki lwowskiej, Roman Baranowski miał być wypuszczony wkrótce na wolność.

Agencja „Iskra" jest upoważniona do stwierdzenia, że informacje te nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy. — Śledztwo przeciwko Romanowi Baranowskiemu nie zostało umorzone i sprawa znajdzie swój epilog przed lwowskim sądem okręgowym. Roman Baranowski pozostaje nadal w więzieniu.

Zlikwidowanie Jaczejki K.P.Z.B.

LIDA PAT. — Onegdaj zakończył się w lidzkim Sądzie Okręgowym proces 7 członków KPZB, mieszkańców m-ka Iwje: Mowszy Szmujłowicza, lat 19, Josela Rogowa lat 18, Zyndla Bakszta lat 18, Wolfa Jankielewicza lat 21, Jankiela Berensztajna lat 18, Lejzera Szmidera lat 17 i Chaima Libermana lat 17. Wszystkim oskarżonym winę zostały udowodnione, wobec czego Sąd wydał wyrok skazujący: Szmujłowicza na 4 lata więzienia i pozbawienie praw na przeciąg lat 4, Rogowa i Berensztajna po 2 lata więzienia i pozbawienie praw przez 4 lata, Bakszta na 2 lata więzienia i pozbawienie praw przez 2 lata, przyczem wykonanie kary zawieszone zostało na przeciąg lat 3. Pozostałych trzech Sąd skazał na 2 lata domu poprawy, zawieszając również tę karę na 3 lata.

Skazanym na więzienie zaliczono areszt śledczy od połowy kwietnia ub. roku.

WIZYTA w WILUCIANACH

W ciągu jednego dnia wizyty w Wilucianach dwa razy przypomniał mi się Żeromski. Pierwszy raz wówczas, gdym wysiadł z autobusu przy koszarach nowowilejskich, aby stąd odbyć pięciokilometrową drogę do zakładu poprawczego. Furman, któremu dałem papierosa, schował go do czapki. Nie zapalił, bo to nie honorowie. Potem owinął mi nogi derką. Nastawiłem kołnierz. Sanki płynęły w śniegu, z pochyłości w niziny, z niziny w pnące się zakręty, i wiatr ostry dmuchał to z jednej to z drugiej strony. Kołysałem się, i nie wiem czemu w wyobraźni stanął dyrektor Jaczmieniew z „Syzyfowych prac".

— Ach, jakże jestem już stary — szeptał do siebie dyrektor Jaczmieniew, półleżąc na siedzeniu, gdy konie szły pod górę noga za nogą: — ach, jakże jestem stary... Przeszło, minęło niepowrotnie, rozwiało się niby mgła nad jeziorem. Wczoraj, zda się, łaził człowiek po górach i dołach, idąc między lud, aby w nim jak najlepiej, najszybciej, najhumanitarniej rozniecać światło... a dziś...

Dziś czuł się dyrektor Jaczmieniew starym i znużonym. Było mu smutno i gorzko.

Mnie było również smutno i gorzko, gdym w śniegu i wietrze i w pustej okolicy jechał przedwczoraj do Wilucian. Zakład poprawczy. Małoletni przestępcy. Zdaje się, że oficjalnie tak ich już nie nazywają. Unika się słowa „przestępca". Nie mówi się również: siedzą w domu poprawy. Nie. Trzeba mówić: przebywają w zakładzie. Pobyt i zakład. Ale w klinikach i szpitalach także mówi się o pobycie... Nie można również używać wyrazu kara. To nie jest kara. To tylko czas poprawy i wychowania. Tak jak kurs leczenia klinicznego. Ale czy pobyt w klinice jest przyjemnością? Organizm chory, czy dusza choruje, jak powiedział jeden z pedagogów wiluciańskich.. Chora dusza, którą trzeba uzdrowić przymusowym pobytem. Parę razy o tej duszy przeczytałem w wierszykach, układanych przez wychowanków zakładu. Drukują je w swym miesięczniku, który wychodzi p. t. „Echo". Smutny tytuł dla pisma zakładu, odciętego od świata. Tylko echo.

I oto jeden z „chorych" powtarza:

Bądź odważna, duszo moja,
Jest dla ciebie silna zbroja,
Tylko jej wziąć nie mogę.
W samotności skryj się skrzydła
Tak mi ta ziemia obrzydła.

Cóż to za zbroja, której wziąć nie może? Dlaczego tak mu ziemia obrzydła?

Drugi „chory" pisze znowu w te słowa:

Do wszystkiego dusza rwie się,
I żal wzbiera mimowolnie.
Jak pomyślę — płakać chce się,
I tak płyną dni powolnie.

O, wy wszyscy, których kocham,
I do których tęskni dusza,
Bądźcie zdrowi i weseli.
Ja zaś sam pozostać muszę.

I jeden i drugi mówią o samotności. Pierwszy z twardą goryczą, drugi ze skargą i tęsknotą. Samotność. A przecie w zakładzie jest ich stu: młodych chłopców od trzynastego do dwudziestego roku życia. Chłopcy w tym wieku nie odczuwają samotności. Są towarzyscy, weseli, swawolni, i beztroskliwi.. Prawda, ale gdy są zdrowi. Ci zaś są chorzy. Inni zupełnie. Moralnie zaniedbani? Upośledzeni umysłowo? I fizycznie również? Kłamliwi, uparci, zawzięci, krnąbrni, okrutni, leniwi... Ileż wad można jeszcze wyliczyć! Rozumują inaczej niż chłopcy normalni. Nie dostrzegają granicy pomiędzy dobrem i złem. Zapytajcie ich, co zrobiliby, widząc, że jakiś człowiek zabija innego. Czy wydalibyście go?

— Nie wiem — odpowie jeden — udałbym, że nie widzę.

— Nie wiem — odpowie inny — co to mnie obchodzi? I tak ktośby go wydał. Jest policja...

Zapytajcie ich, czy można kłamać.

— Jak się coś ukradnie— powie jeden — to trzeba skłamać, bo się mniejszy wyrok dostanie.

— Nie można kłamać — zastanawia się inny — bo zato dostanie się większą karę.

Albo zapytajcie którego, co to jest więzienie.

— Więzienie? — pomyśli: — to nie dobre dla człowieka, bo za kratami siedzi.

Tak podobno rozumują ci moralnie zaniedbani i umysłowo upośledzeni. Mają podobno zazwyczaj złą pamięć, nieodporną i słabą wolę, ale zato ulegają z łatwością pożądaniom, które zdobywają całkowitą władzę nad ich psychiką. Pożądania podporządkowują sobie wówczas wszystkie inne przeżycia. Gdy który czego zapragnie, to „chodzi to za nim", „prześladuje go", dopóki nie zaspokoi swej żądzy. Może to być papieros, bagatelna zabawka, zły figiel wyrządzony koledze czy nauczycielowi, nakoniec ucieczka. Ucieczka bywa najsilniejszą z żądz.

Ich życie uczuciowe, utajone i skrywane przed otoczeniem, odznacza się podobno gwałtownością i krańcowością. Wybuchają, tęsknią, szarpią się w sobie, aby potem popadać w silną depresję. Wówczas stają się bierni, apatyczni. Jest im wszystko jedno. Aż znowu nastąpi moment, gdy namiętności, niewidoczne dla ich opiekunów, zaczną ich pożerać. Może dzieje się to nocami, gdy kryją twarze w poduszki. Może niekiedy we śnie, gdy jęczą, rzucając się na wąskich łóżkach.

— Dlaczego jesteś taki niemrawy? — pytać ich będzie nazajutrz wychowawca: — ruszaj się! Młody jesteś! No, żywiej, chłopcze.

A on chodzi zgarbiony, opadły i złamany. Nagle, na drugi dzień nie umie opanować energji, która niewiedzieć skąd napłynęła, kręci się w szeregu i ziemia pali mu się pod nogami.

— Co się stało temu chłopcu? — zadaje sobie pytanie wychowawca: — wczoraj kompletny niedołęga, a dziś jak by go kto podminował...

Dziwni więc są ci chłopcy, ci młodociani przestępcy, których posyłają do zakładów wychowawczych na kurs systematycznego leczenia.

Takie charakterystyki wytworzyłem sobie na podstawie lektury, w przeddzień wizyty w Wilucianach.

• • •

W ciągu jednego dnia niewiele można zobaczyć. Tylko to, co podpada oku, które biegając po salach, po korytarzach i po twarzach, usiłuje zagarnąć jak najwięcej. Ale im szerzej patrzeć, tem powierzchowniejsze będą obserwacje. Trzeba skupić się na jednem, na dwóch przejawach tego życia, najbardziej różnych od normalnego i uderzających. Trzeba wybrać jednego, dwóch chłopców, aby na nich dokonać eksperymentu.

Oto w pracowni krawieckiej, zaraz na lewo od drzwi, stoi za stołem osiemnastoletni młodzieniec. Sam jeden, podczas gdy kilku innych obsiadło długi stół i przykładnie pracuje. Ten samotny chłopiec jest ich zwierzchnikiem. Na kołnierzu nosi trzy naszywki; pełni więc funkcje drużynowego. Kłania się grzecznie, gdy wchodzę, bez uniżoności i bojaźliwej pokory. Patrzy śmiało w oczy. Ubrany jest jak wszyscy: w długich butach, ciemnozielonych spodniach i szarej bluzie sportowej z wypuszczonym na nią ciemnozielonym krawatem. Na wykładanym kołnierzu ma swoje naszywki, które zdobył postępując w pracy i chwalebnem zachowaniem się.

— Konstanty G. Niezadługo opuści zakład.

Termin wyjścia zależny jest przecie od wychowanka. Nie skazują go na tyle to a tyle lat. Oddają na wychowanie. Jeśli się stara, pracuje nad sobą i sprawuje bez zarzutu, jeśli wychowawcy po bacznej obserwacji, po wystudjowaniu go, wydadzą o nim dobre świadectwo, może po kilku miesiącach znaleźć się „na wolności". Musi tylko wyszukać sobie kuratora: obywatela bez skazy, ktory weźmie go „na porękę". Ale zakład nie traci go wówczas z oczu. Utrzymuje stosunki z kuratorem, i czuwa nad wychowankiem aż do dnia jego pełnoletności. W każdej chwili wychowanka może spotkać przykrość powrotu do zakładu. Niech zbudzi się w nim zdrożny nałóg, niech odżyje zła skłonność — a kurator zawiadomi o tem zakład. Albowiem, jeśliby nie uczynił tego, poniesie całą odpowiedzialność za postępki swego pupila. Dlatego też, nie może być kuratorem nikt z rodziny, by czułość i krew nie zwyciężyła obowiązku. A gdy wychowanek skończy swoje lat dwadzieścia jeden, zakład traci nad nim władzę. Wówczas, gdyby chciał złoczynić — droga do więzienia otwarta.

Więc Konstanty G. pożegna się wkrótce z Wilucianami. Znalazł już kuratora. Pozostają formalności. Pobyt jego wszakże tutaj trwał długo — kilka lat. A pobyt ten poprzedziło niestety parę miesięcy więzienia. Niestety — gdyż więzienie jest najgorszą szkołą życia. Obcowanie z dojrzałym przestępcą pozostawia niezatarte ślady na duszy młodocianego. Nauczy go przebiegłości i skrytości, zabije w nim ambicję, spotęguje kłamliwość, zrodzi nienawiść do ludzi. Szczególnej opieki wymaga taki wychowanek, szczególnego zrozumienia go i współczucia. A Konstanty G. musiał odsiedzieć parę miesięcy. Popełnił zbrodnię w głuchej wsi pod Kobryniem. Trzeba go było aresztować i zamknąć, zanim sąd nie rozpatrzył jego grzechu i nie wysłał go na kurację do Wilucian.

Cóż zrobił ten wiejski chłopiec, który uczy się na krawca? Dlaczego nie na kowala albo murarza, który to fach bardziej może być mu na wsi przydatny?

— Właśnie że nie — odpowiada Konstanty poprawną polszczyzną, zdobytą w szkole wiluciańskiej: — myli się pan. Kowali po wsiach jest dosyć. A u nas w okolicy niema krawca. Trzeba jeździć aż do Kobrynia. Jako krawiec najlepiej będę mógł zarabiać.

Konstanty patrzy trzeźwo na rzeczy praktycznie. To chwalebne.

— Ale za co „skazano" cię na Wilucjany?

Jesteśmy sami, we dwóch, w zamkniętym pokoju. Konstanty nie potrzebuje krępować się: może mówić prawdę, może kłamać. Zresztą, widzi mnie po raz pierwszy, i kto wie? — czy nie po raz ostatni w życiu. Pocóż miałby kłamać?

— Za co? — powtarza: — zabiłem wuja.

Zabiłem. Poprostu, szczerze, bez pozy, bez błyskotliwości, bez samochwalstwa. A przecie jest to zbrodnia, która mogłaby zaimponować tym chłopcom. Większość z nich pokutuje za drobiazgi: kradzież, włóczęgostwo, pobicie... Kradzieże stanowią 90 proc. przestępstw. Mord, wobec tego, urasta do wyżyn rekordu. Konstanty jednak nie przechwala się nim.

Miał wuja, brata matki — wdowy. Było to z pięć lat temu, gdy Konstanty biegał po wsi jako trzynastoletni mały Kostuś. Wuj kłócił się z matką; chodziło naturalnie o ziemię. Cóż bardziej od ziemi rozpłomienia chłopskie namiętności? Wuj przychodził do nich, namawiał, by matka wydzierżawiła mu ziemię, wreszcie proponował kupno, dobrą cenę dawał. Matka uparła się. A wuj miał rewolwer, stary, rosyjski nagan. Raz zostawił ten rewolwer u nich; sam poszedł. Prawda — jeszcze jedna ważna rzecz: wuj upijał się do białej gorączki. Kiedy napił się, nie pamiętał, co robi: bywało izbę nieraz wywróci do góry nogami, połamie wszystko, porozbija. Nie patrzy na nic. Zostawił wtenczas rewolwer i poszedł. Na drugi dzień przychodzi pijany, przypomniawszy sobie o rewolwerze. Kostuś idzie po rewolwer do sieni, gdzie go na półce położył — rewolweru niema. Potem okazało się, że parobek skradł go. Ale wtenczas niewiadomo było. Więc Kostuś zabrał się do szukania — naprożno. A wuj, widać, jak coraz gniewniejszy staje się, jak mu oczy nieprzytomnieją i biała gorączka go chwyta. Walnął pięścią w stół i woła, żeby rewolwer znalazł się natychmiast: Złodzieje! — krzyczy. Potem rzucił się na Kostusia i zaczął go bić, gdzie popadło. Kostuś zaciął się, ani jęknął. Aż nagle poczuł straszliwy ból w głowie, gdy wuj prętem żelaznym uderzył go z rozmachem. I nie pamięta, jak to się stało, że chwycił siekierę i umknął z nią do kąta. Nie podchodź! — wyje w pasji, a wuj idzie na niego. Wtenczas rąbnął, nie zdając sobie sprawy, że trafia w czoło. Gdy ochłonął i zrozumiał, było już zapóźno. Przyszła policja. Trzymano go parę miesięcy w więzieniu, potem przysłano tutaj. Teraz pragnieniem jego jest wrócić do wsi, do matki. Oczywiście, nie zabije nikogo, jak i wówczas nie miał zamiaru zabić. Nie zabiłby, gdyby nie to, że wuj szedł na niego, pijany, z obłąkaniem w oczach, straszny.

Kostuś opowiada spokojnie swą historję. Niski chłopiec, ale silnie zbudowany. Twarz bezbarwna, bez wyrazu, typowa chłopska twarz, tylko jakby okrzesana trochę. Spogląda pewnie, prosto w oczy. Czuje się, że nie chytrzy. Mówię mu dowidzenia i życzę szczęścia.

Ten drugi, z którym rozmawiam sam na sam, jest zupełnie inny. Niby ma lat piętnaście, niby wywiera wrażenie dużo starszego z tą swoją zużytą i przewrotną twarzą, a chudy jest i wątły niczem dziesięcioletnie dziecko. Ręce jak piszczele, palce długie i cienkie, ruchliwe. Kazimierz H. Złodziej recydywista. Czyżby dlatego ma takie palce? Może mi się tylko tak zdaje, może nie patrzałbym na jego palce, gdyby nie powiedział, że jest złodziejem. Ile razy ukradł — nie pamięta. Dziesięć... piętnaście... Dużo, Łapano go, bito. Matka nie mogła dać z nim rady. Mówi to sennym, obojętnym głosem, apatyczny i bezwolny. Widzę tylko jego długi, chudy nos, z czerwoną plamą — ni to dużą krostą, ni to liszajem na prawem nozdrzu. Mówiąc, uśmiecha się trochę cierpiętniczo, trochę złośliwie. Ale oczu jego nie dostrzec pod spuszczonemi powiekami. Wbija je w podłogę. Jest, rzekłszy szczerze, odrażający, brudny jakiś tym wewnętrznym brudem, i nie budzi współczucia, tylko upokarzającą litość. Życie i przyszłość nie mają dla niego uroku. Wszystko mu jedno. Poco poprawiać się, poco starać się i zasługiwać na wyróżnienie? I tak niewiadomo, kiedy stąd wyjdzie. Może nie wyjdzie wcale.

— Ale przecie to od ciebie zależy.

— Eee... Lepiej nie mówić o tem. Dla niego — a niechby całe życie tu siedzieć. Nic go nie czeka. Niczego nie pragnie. Czyżby przeżywał dzisiaj ten swój ciężki dzień bezprzyczynowej depresji, czyż by trawiła go dzisiaj tęsknota? Zdarza się wszakże, że chłopiec zatęskni boleśnie do domu, i tej tęsknoty nic ukoić nie zdoła. Silny i energiczny usiłuje wówczas uciekać. Niedawno jeden z nich uciekł był właśnie. Ucieczka nie nastręcza wielkich trudności. Nie zamykają ich przecie w celach. Wyszedł na podwórze — i próbuj szczęścia. Tamten uciekł, ale nazajutrz sam wrócił. Późną nocą, zziębnięty, zgorączkowany. Kazimierz H. napewno nie jest zdolny do ucieczki. Słaby, bezsilny, zobojętniały. Być może, świadomość własnej niemocy jest źródłem jego przygnębienia i upadku na duchu. Nie umie otrząsnąć się z niego. Muszą pomagać mu w tem inni — jego wychowawcy i opiekunowie. Niełatwe to zadanie. Co mam powiedzieć mu na pożegnanie? Każde słowo pociechy i otuchy zadźwięczy fałszywie. A powiedzieć, że jest biedny i nieszczęśliwy, byłoby okrutne, i napewno myślałby, że naigrawam się z niego. Więc... więc... idź już sobie.

Trzeci, który staje przede mną, znowu całkiem inny. W wieku poprzedniego, zdrów, świeży, sprawny, pełen kipiącego witalizmu. Jego ciemne oczy, ocienione długiemi rzęsami, nie wstydzą się obcego człowieka. Spoglądają zuchwale, a czarne brwi nad niemi tworzą piękne łuki. Zęby ma białe, świeże i drapieżne, i wargi czerwone. Bronisław K. Nietutejsza powierzchowność.

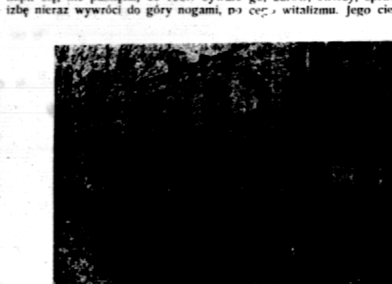

WILUCIANY

— Za co?

— Za podpalenie. — I nietylko go to wyznanie nie krępuje, lecz zapewne przyjemność sprawia. Namówili go starsi, obiecali pieniądze, więc podpalił. Puścił z dymem cały dom w Chełmie. Stało się to dwa lata temu, gdy przekroczył zaledwie trzynasty rok życia.

— Nie żałujesz tego?

— A co mam żałować? Nie moje.

— A ta kresa, ta blizna na lewym policzku — wolno wiedzieć co znaczy?

— To jeden nożem mi dał...

Jakże to było? Porżnęli się nożami. W ogrodzie. On tamtego zajechał krzywym ogrodniczym nożem pod serce, tam ten przeciął mu policzek. Ale żadnemu nic się nie stało. Kłócili się o pieniądze.

— Kradzione? — pytam niepewnie.

— Kradzione.

— Może i kradłeś także?

— Kradłem.

— Często?

— Zdarzyło się.

Wstaję z krzesła. Chłopiec jest niski, za mały na swój wiek. Widzę całą jego czaszkę, a na niej białe place niezarośnięte wcale. Jak sierść psa sparzonego wrzątkiem.

— Pobili my się raz kamieniami. Połamali mi głowę.

Nie wiem, czy mogę pytać dalej. Czy mam prawo jeszcze jaki grzech z niego wyciągnąć. Jestem obcy, i ciekawość moja nie znalazłaby żadnego pedagogicznego uzasadnienia.

— No, i cóż, — mówię, czując, że się uśmiecham, że uśmiech ten jest niepotrzebny.

— No, nic.

— Dobrze ci tu?

— Chcę wolności — mówi nagle głucho chłopiec: — chcę wolności — powtarza.

— Nie jest ci tu przecie źle. Ubrany, obuty, nakarmiony. Uczysz się.

— Chcę wolności.

— Podobno jesteś uparty i nieposłuszny — powiadam, przypominając sobie poprzednio usłyszaną od wychowawcy charakterystykę chłopca.

Tak. Istotnie. Nie przeczy temu. Ale nic nie poradzi na to. Taki już jest. Choćby nie wiem, jak się starał: jeden dzień przejdzie dobrze, a na drugi coś go podkusi. Dlaczego, nie wie. Już jest widać taki zły, choćby się najwięcej starał. Musi coś zbroić, potłuc kolegę, złamać coś, zepsuć. Jest przekonany, że na wolności nie będzie takim. Niech go dziś puszczą, a zobaczą, że się poprawi od razu. Chcę wolności — powtarza z uporem, z zawziętością.

— Jednak nie ujrzysz wolności, dopóki nie poprawisz się. Musisz poprawić się. Musisz być lepszym i porządnym.

— Ale ja chcę wolności...

Cóż ci na to powiedzieć, mój chłopcze? Pewnie, życzę ci jej z całego serca. Życzę jej również i temu Janowi P., który lat kilka „przesiedział" w Studzieńcu, skąd czternaście razy uciekał. Czternaście razy zawracano go, aby poddać nowej obserwacji, przedłużającej pobyt. Wreszcie przeniesiono go tutaj. I odmienił się zupełnie. Stał się najlepszym, najporządniejszym człowiekiem. Nosi przy sobie fotografje ojca, warszawskiego tramwajarza, matki, siostry i brata. Pokazuje je z rozrzewnieniem i z dumą. Zobaczy ich wszystkich niezadługo, gdyż podobnie jak Konstanty G. zasłużył na trzy naszywki swem sprawowaniem bez zarzutu, podobnie jak Konstanty G. jest już na wylocie.

Życzę szczęścia...

• • •

Po raz drugi przypomniał mi się Żeromski, gdy siedziałem w gabinecie dyrektora zakładu wiluciańskiego p. Bronisława Mackiewicza. Trzecim rozmówcą był prof. Eugenjusz Chlebowski, chemik i przyrodnik, z Kielc pochodzący. Może przez te Kielce przypomniał się Żeromski...

„Gdy się ta rozmowa toczyła, huczały ciągle gromy i zbliżający łoskot burzy wstrząsnął całą kamienicą. Było prawie ciemno. Zaczął prać deszcz ulewny, ponury i bezlitosny.

— Więc dla pana nie istnieją żadne pewniki? Że mówić prawdę jest dobrze, a kłamać źle?

— Że mówić prawdę jest dobrze — odrzekł Korzecki, -którego burza, widać, podniecała: — że mówić prawdę jest dobrze, a kłamać — źle, tego ja, naprzykład, który tu z panem siedzę w jednym pokoju, wcale nie jestem pewny. Częstokroć mówienie, a nawet wyznawanie kłamstwa jest najwyższą cnotą, zasługą i bohaterstwem. Jest ono zupełnie takie same, jak mówienie prawdy. Pozostawiam człowiekowi zupełną swobodę mówienia prawdy, albo kłamania. Co jeden człowiek może wiedzieć o prawdzie albo fałszu duszy drugiego człowieka? W sercu ludzkiem są oceany, pustynie, góry i wędrujące lodowce... Zło niewątpliwie jest tylko jedno:. krzywda bliźniego. Człowiek — jest to rzecz święta, której krzywdzić nikomu nie wolno.

— Idylla, proszę pana, idylla czyli Arkadja. Krzywda bliźniego... Dobre sobie! A cóż to jest krzywda? Gdzież jej granica?

— Granica krzywdy leży w sumieniu, w sercu ludzkiem.

— No, proszę pana, czyż to nie są żarty?

— Nie. To jest myśl najbardziej twórcza ze wszystkich. Na niej świat stoi... Miłość między ludzi należy siać, jak złote zboże, a kąkol nienawiści trzeba wyrywać i deptać nogami. Czcij człowieka — oto nauka".

Taka rozmowa toczyła się u Żeromskiego. Za oknami gabinetu dyrektora Mackiewicza nie huczała burza, nie prał deszcz ponury i bezlitosny. Przeciwnie jasno było od śniegu świeżego, i wzrok mógł daleko wybiegać. Można było nim objąć całe te „dobra wiluciańskie", na które składa się 285 ha pól ornych i łąk, lasu i zagajników, sadów, ogrodów, plantacyj morwowych, rozwijających się tutaj znakomicie. Całe gospodarstwo. Tu zaś duży budynek piętrowy, gdzie mieści się zakład, zabudowania gospodarskie, domki nauczycieli i służby, dom dyrektora. Cały świat, zdala od ludzi, swem życiem żyjący, świat, który sobie wystarcza. Rozkwitają tu piękne kwiaty na wiosnę, zielonością pachną ogrody warzywne, dojrzewają sady owocujące. A w tych budynkach nie ustają w pracy młodociani szewcy, krawcy, stolarze, murarze, kowale, ślusarze... Stamtąd rozlegają się dźwięki orkiestry, tu jest szkoła, a tam naprzykład Duchnowski ślicznie maluje swoje pejzaże. A gdy farb zabraknie, bo dużo maluje, idzie do dyrektora, i farby już są sprowadzone. W tamtej sali na pierwszem piętrze, wznoszą dekoracje teatralne, tu na dole mieści się wielki sklep — składnica, a w drugim końcu redakcja miesięcznika „Echo". Wszystko tu jest, czego do życia potrzeba. Na wzgórzu stoi kościół.

Życie biegnie ustalonym trybem, równo podzielone na pracę i naukę, rozrywki i przyjemności, w swym rytmie niezachwiane. Wieczorami w wielkiej sali jadalnej radjo łączy ich z dalekim światem, zabawia lub rozmarza, każe żartować i śmiać się, lub tęsknić i pragnąć. Gdy chcą czytać, biorą książki — i Bronisław K., który chce wolności, ma swego ukochanego Tarzana. Gdy są głodni, mają jeszcze jedną porcję zupy, jeszcze jedną porcję mięsa. Obowiązkiem ich jest nabrać ciała, przykryć swe sterczące kości jędrnemi muskułami, kąpać się i myć, a latem z gołą głową i gołemi nogami opalać się, opalać na łąkach, na polu, w sadach i ogrodach. I dlatego Jan P. dba bardzo o swoją powierzchowność, to samo Konstanty G. Są tak eleganccy, jak mogą być chłopcy w ich wieku, w mundurowem ubraniu, w długich, wypucowanych butach. Ach, żeby ten Kazimierz H. począł nareszcie wstępować w ich ślady! Żeby Bronisław K. zamiast powtarzać, że jest taki zły, powiedział sobie, wzorując się na starszych: i ja mogę być taki jak Jan, i ja za miesiąc już, za tydzień, jutro już wracam do mego Chełma... Byłby to piękny moment dla dyrektora i wszystkich wychowawców. Może też — kto wie? napisałby do nich ze świata list, jak ten marynarz, który pływa po dalekich morzach, a był przed kilku laty takim samym „młodocianym przestępcą". Nikt o tem nie wie, bo przecie Wiluciany to nie żadne więzienie, którego odsiadywanie gdzieś się w wykazach karnych notuje. To świadectwo z ukończonej siedmioddziałowej szkoły wiluciańskiej także nie będzie im zawadą w dalszem życiu, gdyż kończą szkołę tutaj, a egzamin składają przy specjalnej komisji w Wilnie. I na świadectwie wcale nie napisane, że to szkoła wiluciańska. Prawo i państwo czynią wszystko, by wymazać ciężkie słowo — hańba, by przetworzeni i uzdrowieni mogli rozpocząć nowe życie.

Powoli, stopniowo wychowankowie zaczynają rozumieć rolę zakładu, jego cele i intencje. Zaczynają rozumieć, że kara i przymusowe wychowanie — to różne sprawy. Wreszcie i wyraz „przymus" wychodzi z użycia. Wszakże doszedłszy do czwartej drużyny, wyróżniony naszywką, może pojechać sobie na urlop, całe dwa tygodnie spędzić w domu. Wolny człowiek. Jan P. jeździł do Warszawy, wystarał się o kuratora, pozałatwiał konieczne formalności. Jutro, pojutrze pożegna się z zakładem na zawsze. Jak to źle, że Bronisław nie może jeszcze tego zrozumieć, że Kazimierz w swem przygnębieniu i uporze machnął na wszystko ręką! Ale Jan i Konstanty też nie odrazu pojęli te trudne sprawy. Na wszystko jest swój czas.

I wstanę czysty, spokojny i cichy.
By stawić czoło nawałom klęsk,
Gdy stanę do walki, spadną opary,
I na mnie spadnie złoty słońca blask.

Czyż nie pisał tych słów jeden z wychowanków, dojrzewając tu powoli, ale nieustannie?.

Dyrektor Br. Mackiewicz wierzy w to, że poprawa jest możliwa, jest naturalna. W ciągu ośmiu lat czuwania nad nimi, niejednokrotnie przekonał się o tem.

Wyjątki?.. Oczywiście, zdarzają się wyjątki. Muszą być wyjątki. Są natury dziedzicznie obciążone, zdegenerowane, fizycznie i moralnie. Dla takich niema ratunku. Chyba domy zdrowia i szpitale. Ale przeciętny t. zw. młodociany przestępca, którego na drogę występku pchnęły okoliczności nieszczęśliwe, nędza lub poprostu przypadek — poprawia się i odradza bezwarunkowo.

Dyrektor jest młodym, trzydziestokilkuletnim człowiekiem, o energicznej wygolonej twarzy, zdrowej cerze, przyjemnym uśmiechu i wysportowanem ciele. Tak. Ten człowiek z pewnością najbardziej nadaje się na to odpowiedzialne i trudne stanowisko. O, trudne ono jest. Wysiłek woli, napięcie nerwów, czujność, konieczność ogarnięcia całokształtu skomplikowanych zagadnień. Bez zharmonizowanego, usprawnionego personelu, który dobrze zdaje sobie sprawę z zadań, spoczywających na nim, praca byłaby niemożliwa. Studzieniec był potwornym przykładem wynaturzenia, zboczeń i deprawacji. Czyż można dziwić się, że Jan uciekał stamtąd? Dziś zmieniły się tam stosunki, od chwili, gdy ten prywatny zakład upaństwowiono, i Ministerstwo Sprawiedliwości roztoczyło nad nim opiekę. Dobór współpracowników jest jedynym warunkiem poprawnego i owocnego rozwoju instytucyj tego rodzaju.

— Jaki typ pracownika jest najbardziej pożądany?

— Odpowiem panu negatywnie: jaki jest niepożądany. Może pan zdziwi się, ale najgorszy jest tkliwiec, wzruszeniowiec, sentymentalnie nastawiony. Taki człowiek przychodzi tu pełen najlepszych chęci, na rękachby chłopców nosił. Rozczula się i rozrzewnia. Wystarczy jedno rozczarowanie, wystarczy opór napotkany i zawziętość którego z wychowanków, by ten czuły człowiek przeistoczył się nagle w surowego sędziego, karzącego i bezwzględnego. Od nadmiernej czułości do tępej nienawiści przejście jest bardzo szybkie. Taki wychowawca staje się szkodliwym. Trzeba go pozbyć się natychmiast. Albowiem do nas trzeba przychodzić ze znajomością życia. Trzeba brać wszystko tak jak jest, wierząc jednocześnie w możliwość poprawy i polepszenia. Rozczarowywać się nie wolno.

Te słowa dyrektora głęboko i mądrze ujmują wielki trud wychowawcy. W większości wypadków nie idzie on na marne. Prosty list marynarza z dalekich stron jest wymowniejszy nad wszelkie teorje i długie dyskusje.

• • •

„Tedy rzekł Pan: Jeśli znajdę w Sodomie pięćdziesięciu sprawiedliwych w samem mieście, odpuszczę wszystkiemu miejscu dla nich. Tedy rzekł Abraham: A jeśliby ich tam znalazło się dziesięć: Tedy rzekł Pan: Nie wytracę i dla tych dziesięciu".

Historja Studzieńca zmyliła nasze poglądy na „zakłady poprawcze". O, jakże im daleko do Sodomy! Nie jeden i nie dziesięciu sprawiedliwych marynarzy wypływa stamtąd na burzliwe fale życia.

Szczęścia żeglarzom.

Wysz.

Tydzień sportowy

Dekada propagandy sportów zimowych

Gdybyśmy mogli zmienić pory roku według własnej woli i upodobań, to zapewne wielu z nas, zwłaszcza mieszkańców miast „obstalowałoby" jak najdłuższe lato. Zrobiliby to przedewszystkiem wszyscy nie uprawiający sportu, a pracujący w dusznych lokalach biurowych, fabrykach itp.

Ta kategorja mieszkańców miasta pragnie — lata, gdyż tylko lato daje im możność większego zbliżenia się do przyrody, większego ruchu. Latem opuszczają oni, w wolne od zajęć chwile, miasto; jeżdżą łódką, odbywają dłuższe spacery, wdychają balsamiczną woń lasów, opalają się na słońcu.

Wszystko ich wówczas cieszy, zachwyca, pociąga. Las, łąka, pole i rzeka.

Nic dziwnego. Cóż bowiem może być przyjemniejszego od zbliżenia z naturą.

Lecz sielanka ta nie trwa długo. Słońce przestaje palić, kalosze i jesienne palto nie usposabia do spacerów zamiejskich a kiedy nadchodzi zima, chowa się mieszczuch do ciepłego kąta i czeka wiosny. — Czeka długo, bo jak się to w Wilnie mówi: u nas przez osiem miesięcy zima, a potem wciąż tylko lato. Czeka na słońce, a czekając szuka sobie rozrywek w ciepłych, zamkniętych lokalach. Nie brak ich w miastach, to też ludziska żyją w okresie zimy nie mniej wesoło i przyjemnie, niż latem, ale po stokroć niezdrowiej. Niezdrowo, gdyż uciekając od zimna, unikają świeżego powietrza i ruchu. Autobusy przepełnione, w zadymionych lokalach cukiernianych ciasno.

Energja zdobyta latem ulatuje razem z ostatniemi promieniami letniego słońca, człowiek zaczyna być ociężały.

Z punktu widzenia higjeny jest to zrozumiałe i łatwo wytłumaczalne. Brak ruchu na świeżem powietrzu, monotonja życia w wąskich ramach tego czy innego lokalu odbija się fatalnie na zdrowiu, na psychice, zatruwa życie, to też pod koniec zimy lekarze notują u mieszczuchów silniejszy rozwój anemji, ogólne przemęczenie, rozstrój nerwowy.

Mniej daje się to zauważyć u dzieci, bo u nich mocniej tkwi jeszcze potrzeba ruchu na świeżem powietrzu. Najmniejsza górka jest dla nich terenem saneczkowym, a zamarznięty rynsztok — ślizgawką. to też wypuszczone bodaj na kwadrans, latają z rozpromienionemi buziakami, hartując się i nabywając zdrowia, podczas gdy w tymże czasie rodzice ich wędzą płuca w dusznej cukierni lub kinematografie.

A przecież nietylko dzieci mają możność korzystania z rozkoszy zimy, sposobności do zbliżenia się z naturą. Sport, dostępny dla każdego, chętnie pośredniczy w tej sprawie. Prócz tysiąca nieznanych, a jakże rozkosznych emocyj, daje on zdrowiu każdego niewątpliwe korzyści. Korzyści te uzyskujemy, nie robiąc żadnych specjalnych w tym kierunku wysiłków, a tylko uprawiając (bodaj trochę) sport wzmacniający serce, mięśnie, płuca, nerwy, oddychając czystem powietrzem i korzystając choć z zimnych, lecz mimo to „odżywczych" promieni słońca.

Należy tylko zdecydować się i zacząć. Takie to łatwo, a tak przyjemne i korzystne dla zdrowia. Łatwe gdyż każdy z zimowych sportów, czy to narciarstwo, łyżwiarstwo czy saneczkarstwo, dostępne jest dla każdego człowieka. Każdy z tych sportów ma swoje odrębne cechy i powaby, lecz wszystkie mają jedną wspólną zdolność pociągania, pochłaniania swych wyznawców, a przytem tak łatwo jest nauczyć się jeździć na nartach lub saneczkach, a nawet łyżwach.

Zarząd Wil. Oddz. Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych pragnąc przyczynić się do propagandy sportów zimowych postanowił zorganizować szereg imprez — pokazowych lekcyj sportów zimowych, uwidaczniających ewentualnym kandydatom na narciarzy lub łyżwiarzy abecadło obranego przez nich sportu.

Te pokazowe lekcje przekonają niejednego, wahającego się, że jakkolwiek bezwzględnie trudną i nie dla każdego możliwą jest rzeczą stać się zawodnikiem jednocześnie nieskończenie łatwo jest nauczyć się jeździć na nartach lub łyżwach o tyle by można było zaznać rozkoszy — przebywania na wolnem powietrzu w ruchu, odbywać przyjemne spacery po pagórkach. Lekcje te przeprowadzone będą z inicjatywy wspomnianego Zarządu — przez poszczególne związki. Będą to imprezy nieznane dotychczas w Wilnie i niewątpliwie ciekawe gdyż każdy początkujący i zaawansowany będzie się mógł niejednego nauczyć.

Na zakończenie każdej lekcji odbędą się pokazy ewolucyj wykonane przez czołowych zawodników.

Bliższe informacje o tych imprezach podamy wkrótce.

Narciarskie mistrzostwa Wilna

Ławrynowiczówna, Stankiewicz, Lakman Żylewicz i Perłowski zwyciężyli w poszczególnych konkurencjach.

Wczoraj zakończyły się narciarskie mistrzostwa Wilna. Od samego rana odbywały się biegi, potem skoki, przyczem start i meta biegów urządzono na boisku 6 p. p. Leg., aby publiczność mogła je obserwować.

Zaczęło się od startu biegu pań na 8 klm. Startuje pięć zawodniczek. Zeszłoroczna mistrzyni p. Lewonowa (Ognisko) ma b. poważną konkurentkę w osobie p. Ławrynowiczówny (Ognisko), która w ubiegłą niedzielę w biegu na odznakę PZN uzyskała lepszy czas. Przewidywania sprawdzają się i p. Lewonowa zmuszona jest ograniczyć się tytułem wicemistrza. Mistrzem zostaje p. Ławrynowiczówna. Trzecie miejsce ma p. Waszkielesówna.

W biegu juniorów (8 klm.) zwycięża Żylewicz (Ognisko —czas 42 m. 53 s. — przed swymi kolegami klubowymi: Pychowcem (44 min. 51,5 sek), i Jagodą (45 m. 24 sek).

W biegu uczniów (8 klm.) Perłowski (gimnazjum Mickiewicza) robi doskonały czas 42 m. 21 s. Sierdziukow (Szk. Techn.) i Aleksandrowicz mają jednakowe — 43 m. 10 sek. Losowanie przyznaje pierwszemu z nich drugie miejsce.

W czasie, kiedy zawodnicy do wspomnianych wyżej konkurencyj walczą na trasie (doskonale wytyczonej przez p. Skorska), na boisku robi się coraz ludniej. Publiczność przybywa tłumnie na skoki. Zaczyna być jak w Zakopanem pod Krokwią.

Punktualnie według programu rozpoczynają się skoki, niestety jednak, nienośny śnieg utrudnia, tak, że w rezultacie większość skoków wypada mizernie. Są niektóre b. ładne, ale niedługie. Najdłuższy wykonuje Lorek — 26 mtr.

Po obliczeniu punktów pierwsze miejsce w kombinacji zdobywa Lorek (SNPTT - Zakopane) nota 437.50, skoki 22 i 21. Drugie — Marduła (Zakopane) nota 435.30; skoki 21 i 20 metrów.

Następne trzy miejsca zajmują zakopiańczycy w porządku kolejnym: Dawidek, Gabryś i Bursa. Z zawodników wileńskich, walczących o mistrzostwo zwycięża Stankiewicz (AZS), nota 371,70, skoki 17 i 15 mtr.

Wicemistrzem zostaje Wójcicki (1 p. p. leg), nota 356,90, skoki 18.5 i 16. Trzeci Hermanowicz (Ognisko) 351,90, skoki 18 i 18.5.

W konkurencji skoków otwartych zwycięża Lakman (Ognisko), nota 171,50, skoki 19 i 19.5. przed Hermanowiczem (O) 167.40, skoki 17 i 17.5, Stankiewiczem i Kryńskim.

Zawodnicy, syci wrażeń i triumfów wracają do domów, aby wieczorem zgromadzić się tłumnie w cukierni Zielonego Sztralla, gdzie odbywa się uroczyste wręczenie nagród. — Publiczność interesująca się sportem i tu dopisuje z zaciekawieniem obserwując przebieg uroczystości.

Zagaja ją wiceprezes Okr. Zw. Narciarskiego insp. Izydorczyk, w krótkiem przemówieniu dziękując zamiejscowym zawodnikom za przybycie na zawody, a wszystkim współorganizatorom za łaskawie okazaną pomoc. Specjalne podziękowanie skierował p. inspektor pod adresem wojska, bez wydatnej pomocy którego trudno podjąć się organizacji tak wielkiej i wymagającej pracy imprezy.

Zkolei kapitan związkowy p. mjr. Karcz odczytywał nazwiska zwycięzców odbierających przy akompanjamencie oklasków zdobyte nagrody. Było ich b. dużo, i wszystkie były ładne.

Zawody skończone. Zawodnicy czołowi mieli możność sprawdzić swoją formę, słabsi poduczyli się, patrząc na asów, najsłabsi i nie zbyt gorliwi zachęcili się do dalszej, żmudnej nieraz, pracy nad sobą.

Organizatorzy zasłużyli sobie rzetelnie na odpoczynek oraz wdzięczność wszystkich, dla których zawody były przyjemnością.

W kilku wierszach

W St. Moritz odbyły się oryginalne zawody narciarskie, polegające na biegu na 100 mtr. z lotnego startu na bardzo silnej pochyłości. Startowało kilkunastu zawodników różnych narodowości. Niektórzy z nich mieli specjalne narty wagi do 35 kg. i szerokości 15 cm. z tyłu zaś mieli przymocowane specjalne stożki gumowe, mające na celu nadawanie ciału formy korzystnej pod względem aerodynamicznym.

Pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji zajął Hubert Fritz (Austrja), osiągając fantastyczną szybkość 134,529 klm. na godzinę. W kategorji zawodników o swojskim rynsztunku narciarskim zwyciężył Szwajcar Kainendorfer, osiągając 130,624 klm. na godzinę.

• • •

Roczne Walne Zebranie Wileńskiego T-wa Cyklistów i Motocyklistów odbędzie się w niedzielę, dnia 12 marca r. b. w lokalu klubowym (Niemiecka 9). Na porządku dziennym: sprawozdania, wnioski ustępującego Zarządu, wybory nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej oraz wolne wnioski. Początek Walnego Zebrania w 1-ym terminie o godz. 12-tej — w 2-im terminie o godz. 13-tej.

• • •

W sobotę odbył się mecz hokejowy towarzyski drużyny AZS'u z ŻAKSEM'em Zwyciężył AZS w stosunku 8:2 (0:1, 5:0, 3:1) Obydwie drużyny są jeszcze b. surowe i jakkolwiek poszczególni członkowie ich zapowiadają się nieźle.

• • •

Dowiadujemy się, że mistrzostwa pingpongowe Wilna zostały unieważnione i ponownie odbędą się w dniach 28-go i 1 marca od godz. 16 w lokalu Ogniska. Jak pamiętamy w poprzednich rozgrywkach zawodnicy ŻAKS'u wycofali się z rozgrywek w czasie mistrzostw.

• • •

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ doskonały nasz hokeista Czesław Godlewski. Podczas treningu silnie rzucony krążek uderzył go w twarz. Poszkodowanego opatrzyło pogotowie.

• • •

W dniach 3 4 i 5 marca odbędą się w Harrachowie międzynarodowe mistrzostwa narciarskie Czechosłowacji. Udział w zawodach wezmą najlepsi narciarze Polski, Jugosławji i Czechosłowacji.

Ekspedycja nasza składać się będzie z 8 zawodników. W biegu złożonym startować będą Łuszczek, Marusarz Stanisław i Andrzej, Bronisław Czech.

W konkursie skoków wezmą udział: Czech, Marusarz, Łuszczek, Kolesar i Gut - Szczerba. Wreszcie w biegach na 18 klm. i 50 klm. w barwach Polski walczyć będą Borych i Słowiński.

• • •

Zarząd Wil. Oddz. P. Z. Dz. i P. S. prosi nas o podanie tą drogą do wiadomości swych członków że nowe legitymacje już nadeszły i są do odebrania u kol. L. Wiguszyna.

• • •

Ostatni komunikat (Nr. 6/33) Wil. Okr. Zw. Gier Sportowych przynosi imienny spis zawodników wszystkich klubów, uważanych za zgłoszonych prawidłowo do P. Z. G. S.

Lista ta — jak głosi komunikat może być uzupełniona przez kluby po przedstawieniu dowodów, potwierdzenia przez PZGS w terminie do 4 marca. W interesie klubów leży, aby termin ten nie został przeoczony.

• • •

Wydział Gier i Dysc. Wil. Zw. Gier Sportowych zweryfikował turniej koszykówki panów o puhar przechodni K. S. „Strzelec", następująco: Miejsce 1 — K. P. W. Ognisko, 2-gie K. S. Strzelec, 3-cie S. M. P., 4-te Z. R. M. P., 5-te Makabi., 6-te ŻAKS.

• • •

Jak już podawaliśmy, w sobotę i niedzielę odbędą się na Pośpieszce zawody konno - narciarskie organizowane przez 3 Sam. Bryg. Kawalerji.

W programie m. in. emocjonujące biegi skjoeringowe. Zawodnicy zgłoszeni do tych zawodów proszeni są o przybycie na trening we wtorek o godz. 3 po poł. na tor wyścigowy.

• • •

Z okazji 15-lecia Czerwonej Armji odbywa się obecnie gwiaździsty bieg narciarski patroli wojskowych, zdążających koncentrycznie do Moskwy z miast: Kalinina (Twer), Kazania, Tuły i Kaługi.

Każdy patrol składa się z 4 wyborowych żołnierzy pod komendą dwu podoficerów i jednego młodszego oficera.

MILJON OBYWATELI
składających swe oszczędności
w P. K. O.
to najlepszy dowód zaufania do tej Instytucji.
Suma wkładów oszczędnościowych wynosi przeszło —
416 MILJONÓW ZŁOTYCH
P. K. O. jest osobą prawną i ustawowo gwarantuje swym klijentom tajemnicę wkładów.

SZACHY

POD REDAKCJĄ INŻ. WŁ. JACEWICZA

ZADANIE Nr. 14.

J. Scheel (Norwegja) — Otto Fuss — Turnir 1918/19.

BIAŁE: K b7; H f4; W a4, d7; G d6, piony e2, f5 (7).

CZARNE: K d5; W b1; G b4; S b6, d1; piony a5, a7, b2, d3, f2, g4 (11).

Mat w dwuch posunięciach.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 13

I. Kotko (Węgry) — Św. Szachowy 1932 r.

1. H h8—g7! z groźbą mata na g1 lub a7.
1. . . . . . G f5—e4; 2. S e3—c2 mat.
1. . . . . G f5—e6; 2. H g7—a7 mat.
1. . . . . . S a2×c3; 2. W h3—h4 mat.

PARTJA Nr. 14

Grana w turnieju w Bernie w 1932 r.

Pionem hetmana

BIAŁE — CZARNE

A. Alechin — *S. Flohr.*

1. d2—d4; d7—d5: 2. S g1—f3; S g8—f6; 3. e2—e3.

Mistrz świata wybiera t. zw. system Colle'go, który daje grę ostrą i kombinacyjną.

3. . . . . . . e7—e6; 4. G f1—d3; c7—c5; 5. c2—c3 S b8—c6; 6. S b1—d2, H d8—c7

Ostatnie posunięcie czarnych jest b. ważne. Ma na celu obronę pola e5 przed atakiem białych, jednocześnie bierze w opiekę linję c, w tym położeniu jednakże groźny zwykle 6. . . . . G f8—d6.

7. 0—0; G f8—e7; 8. H d1—e2; 0—0; 9. e3—e4; d5—×e4; 10. S d2×e4; c5×d4; 11. S f3×d4; S c6×d4; 12. c3×d4; S f6×e4; 13. G d3×e4, f7—f5 (?).

Czarne przez wymianę dążą do uspokojenia sytuacji.

Białe mają izolowanego piona d4, lecz tym się nie przejmują. Czarne ostatniem posunięciem przechodzą do pionowego ataku, jednocześnie osłabiając b. ważny pion e6.

14. G e4—f3, G e7—f6; 15. W f1— d1; W f8—d8; 16. G c1—e3; f5—f4; 17. W a1—c1; H c7—d6; 18. G e3—d2; G f6×d4.

Czarne nie mogą bić piona d4 hetmanem ponieważ przez 19. G d2—a5 czarne przegrywają wieżę.

19. G d2—a5 W d8—d7; 20. W d1×d4!!

Piękna ofiara, która prowadzi do wygrania partji.

20. . . . . . . H d6×d4; 21. H e2×e6 + W d7—f7

Jedyne posunięcie! Na 21 . . . g7—g6, następuje 23. H e6—e8 + K f8—g7 a czarne przegrywają hetmana przez 24. G a5—c3. Na 22. . . W d7—d8 następuje 23. H e6—e7 + i białe wygrywają.

22. W c1×c8+ W a8×c8. 23. He6×e8+ W f7—f8; 24. H e8×b7; W f8—e8; 25. h2—h3; H d4—c5; 25. G a5—c3, H c5—e7; 26 G f3—d5+ K g8—h8; 27. H b7×e7

i czarne poddały bo nie mogą przeszkodzić posuwaniu się pionów a i b.

ORGANIZACJA ZWIĄZKU KLUBÓW I TOW. SZACHOWYCH W WOJEW. PÓŁNOCNYCH

Na ostatniem zebraniu Zarządu Wil. T-wa Szachowego zapadła uchwała o przystąpieniu do organizacji Okr. Zw. wszystkich klubów i Towarzystw szachowych istniejących na terenie woj. północnych.

W tym celu uchwalono zwrócić się za pośrednictwem prasy codziennej do wszystkich pokrewnych organizacyj z prośbą o podanie: a) nazwy klubu lub T-wa; b) ilości członków; c) składu Zarządu; d) siedziby klubu lub T-wa. Powyższe dane niezbędne są dla zorjentowania się co do ilości i udziału istniejących klubów.

Należy nadmienić, że podobne Okr. Związki już istnieją na obszarze całej Polski i tylko w Wileńszczyźnie, gdzie o życiu szachowym, jak dotychczas, bardzo mało było słychać, odczuwa się brak organizacji, któraby mogła objąć kierownictwo życiem szachowym woj. północnych.

Niewątpimy, że wszystkie kluby i T-wa szachowe tak z głuchej prowincji jak z powiatowych miast oraz Wilna i Nowogródka poprą tą pożyteczną akcję Wil. T-wa Szachowego i nadeślą pod adresem T-wa (Wilno, Mickiewicza 11) żądane informacje.

NOWE CZASOPISMO SZACHOWE

Przed paru tygodniami we Lwowie ukazał się w druku pierwszy numer nowego miesięcznika szachowego „Szachista" pod redakcją mistrza Lwowa p. H. Friedmana. Należy gorąco powitać ten nowy dorobek naszej ubogiej lektury szachowej.

Bogata i interesująca treść pierwszego numeru oraz osoba redaktora dają rękojmię, że czasopismo te niewątpliwie będzie wydawane na odpowiednim poziomie.

Tą drogą redakcja „Szachów" zasyła „Szachiście" życzenie pomyślnego rozwoju.

Od redakcji. Wzorem innych czasopism redakcja „Szachów" wprowadza — dział „Odpowiedzi redakcji". Na wszystkie swe zapytania, skierowane pod adresem redaktora „Szachów" Inż. Wł. Jacewicza, Wilno, ul. św. Jakóba 9—1, czytelnicy znajdą w tym dziale krótkie i treściwe odpowiedzi.

Przez załączenie znaczka pocztowego mogą czytelnicy otrzymać odpowiedź — więcej szczegółową, listownie.

Doniosłe uchwały Rady Naukowej Wychowania Fizycznego

W sobotę obradowała w Warszawie Komisja Lekarska Rady Naukowej Wychowania Fizycznego.

Obradom przewodniczył generał dr. Rouppert, wiceprzewodniczący Rady. Obecni byli: przedstawiciel PUWF, wicedyrektor płk. Krzyski, dyrektor CIWF — płk. Gilewicz, płk. doc. Dybowski, dr. Kopczyński, znany sportowiec dr. Garbień, dr. Franiówna, dr. Domosławska i sekretarz Rady — K. Musiałówna.

Dr. Garbień wygłosił obszerny referat na temat — opieki lekarskiej w sporcie. Po referacie wywiązała się dyskusja, w wyniku której powzięto uchwały następujące:

1) prosić Państwowy Urząd W. F. o zażądanie od klubów i organizacyj sportowych — dostarczenia programów — wyszkoleniowego i wychowawczego, obowiązujących w klubach.

2) dążyć do obesłania wszystkich towarzystw sportowych, zajmujących się w. f. młodzieży lekarzami sportowymi.

3) prosić Państwowy Urząd W. F. o zaprowadzenie statystyki uszkodzeń sportowych z dokładnemi objaśnieniami, domagając się prowadzenia tego rodzaju statystyki przez poszczególne kluby.

4) dążyć do stopniowego przemianowania poradni sportowo - lekarskich na organa kontrolne i doświadczalno - naukowe.

—=oOo=—

GRODNO

NARTY

Zaprawa narciarska na zdobycie odznaki narciarskiej odbywać się będzie pod kierownictwem p. por. Warchlewskiego we wtorki, środy i soboty o godz. 14.30. Zbiórki na boisku garnizonowem. Wyjazdy wyłącznie w teren. Bieg o odznakę odbędzie się 12 marca.

W dniu 27 lutego zostanie uruchomiony kurs narciarski dla dzieci przy seminarjum nauczycielskiem (ul. Orzeszkowej 22). Kurs odbywać się będzie codziennie w parku miejskim dla dzieci od lat 7 — 9 od godz. 13.30 do 14-ej; od lat 9—14 od godz. 14 — 14.30 pod fachowem kierownictwem instruktorki — Kurs jest bezpłatny.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz. Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1 marca r. b. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim zalegającym do tego dnia w opłacie.

† Ś. P.

Doktór Włodzimierz Kutiłek

Lekarz Kolejowy w Łunińcu

po krótkich cierpieniach zmarł dnia 26 lutego r. b. przeżywszy lat 42.

Pogrzeb odbędzie się w Wilnie

o czem zawiadamia

Żona i dzieci

KRONIKA wileńska

Poniedziałek
Dziś 27 Leonarda
jutro Romana

Wschód słońca g. 6,20
Zachód słońca g. 4,48

KOMUNIKAT STACJI METEOROLO-

Z DNIA 26 LUTEGO

Ciśnienie średnie: 771.
Temperatura średnia: —7.
Temperatura najwyższa: —6.
Temperatura najniższa: —13.
Opad: 0.1. mm.
Wiatr: północno - wschodni.
Tendencja: wzrost ciśnienia.
Uwagi: rano śnieg.

PROGNOZA P.I.M.-a na dzień dzisiejszy:

W całym kraju naogół chmurno. — Rano miejscami zanikające opady. — W ciągu dnia rozpogodzenie. — Nocą umiarkowany, dniem lekki mróz. — Słabe wiatry wschodnie.

MIEJSKA

— WIOSENNE ROBOTY MIEJSKIE. Magistrat już obecnie ustala program robót wiosennych w mieście. Starania o odpowiednie kredyty na ten cel już zostały wszczęte. Kolejność projektowanych robót ustalona zostanie na specjalnej naradzie naczelników wydziałów sekcji technicznej, która odbędzie się niebawem.

— UCHWAŁA O ROZWIĄZANIU UMOWY Z „ARBONEM". Onegdajsza decyzja Rady Miejskiej o rozwiązaniu umowy z Towarzystwem Komunikacyj Autobusowych w Wilnie, wraz z orzeczeniem posiedzenia Rady Miejskiej, zostanie skierowana do władz wojewódzkich dla zatwierdzenia. Po uzyskaniu aprobaty uchwała o zerwaniu umowy stanie się prawomocną.

Sprostowanie fałszywych informacyj

Otrzymujemy następujące pismo:

W związku z ukazaniem się wzmianki w dzienniku „Głos Wileński" z dnia 25 lutego b. r. Nr. 56 p. t. „Gdy w całym kraju szaleje Bezrobocie" Zarząd Oddziału Zrzeszenia Młodzieży Rzemieślniczej i Przemysłowej im. Szymona Konarskiego — oświadcza:

1. Marsz Wilno—Warszawa z okazji — Imienin Marszałka J. Piłsudskiego jest organizowany nie przez Izbę Rzemieślniczą, ani też został zainicjowany przez p. Dyrektora Młynarczyka (jak mylnie podaje p. Tomski) — lecz przez Oddział przysposobienia wojskowego Oddz. Szymona Konarskiego.

2. P. Tomski został mylnie poinformowany, iż powyższą imprezę finansuje Izba Rzemieślnicza z „3 złotowego haraczu rzemieślników wileńskich", ponieważ wydatki związane z powyższą imprezą pokrywają: Przysposobienie Wojskowe i Zrzeszenia Młodzieży Rzemieślniczej i Przemysłowej ze składek członkowskich.

3. Dziwimy się bardzo, że p. Tomski jest natyle wspaniałomyślny ofiarowując nie ze swoich pieniędzy, po 2 złote dziennie diety uczestnikom marszu, które w rzeczywistości istnieją tylko w bujnej imaginacji p. P. Tomskiego, ponieważ uczestnicy marszu otrzymują tylko całodzienne utrzymanie od władz P. W. i F. W.

4. Młodzież rzemieślnicza organizując powyższy marsz niema zamiaru „zwrócić na się oczy marszałka i zasłużyć się nie tyle Polsce, ile tym, co dziś w niej władzę sprawują", gdyż to jest może w pomysłach p. P. Tomskiego i jemu podobnych mężów politycznych, którzy starają się wszelką inicjatywę młodzieży nie prowadzonej przez nich na pasku, przedstawić zawsze w niekorzystnem świetle, ale jedynie i wyłącznie złożyć hołd Budowniczemu Państwa Polskiego Największemu Współczesnemu Synowi Ziemi Wileńskiej Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

5. Nikt też nie myśli o „bajecznej karjerze" ale jedynie o zamanifestowaniu swych uczuć patrjotycznych.

6. Mylnem jest mniemanie p. P. Tomskiego o odciąganiu młodzieży rzemieślniczej od warsztatów pracy, ponieważ jedynie biorą udział członkowie z własnej inicjatywy i pobudek ideowych.

Nierozumiemy, dlaczego ktoś nieznający dokładnie organizacji młodzieży rzemieślniczej, ani też projektu wspomnianego marszu, bawi się w jeremiady nad wykorzystaniem zasobów finansowych rzemieślników wileńskich, w związku z urządzeniem imprezy. Jednocześnie przypominamy, iż lepiej byłoby zamiast wylewania „krokodylich łez", na klęskę bezrobocia rzemieślników, zająć się bardziej realną pracą nad ulżeniem ich doli, ofiarowując swoją współpracę Wojewódzkiemu Komitetowi do Spraw Bezrobocia.

Za Zarząd Oddziału:
Anforowicz Antoni prezes
B. Sakowicz wiceprezes
J. Anańko sekretarz

— CO BĘDZIE Z KOMUNIKACJĄ AUTOBUSOWĄ. Przedwczoraj wyjechał do Warszawy dyrektor Towarzystwa Komunikacji autobusowej, inż. Massalski. Dyr. Massalskiemu chodzi o przyśpieszenie ostatecznej decyzji w sprawie komunikacji autobusowej w Wilnie, gdyż od szybkiego postanowienia uzależniony jest dalszy bieg prac organizacyjnych.

— OFERTA „Fiata" Do magistratu zwrócili się przedstawiciele firmy samochodowej „Fiat" z propozycją ewentualnego objęcia w Wilnie komunikacji. — Reprezentanci „Fiata" konkretnej oferty dotychczas nie złożyli.

WOJSKOWA

— STAWANIE PRZED KOMISJĄ POBOROWĄ. Władze wojskowe wraz z administracyjnemi rozciągnęły ważność zarządzenia dotyczącego zwolnienia od stawiennictwa przed komisją poborową ochotników - inwalidów wojennych również na szeregowych i podoficerów roczników starszych, którzy wstąpili do wojska polskiego w latach 1919-20 bez uprzedniego przeglądu przed komisją poborową. Dotyczy to szeregowych i podoficerów, — którzy następnie zostali zwolnieni z szeregów z kat. C1, C2, D (obecnie C, D, E) nie z przyczyn inwalidztwa wojennego.

AKADEMICKA

— Z Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego. — We wtorek dnia 28-go lutego rb. o godz. 19 w lokalu własnym przy ul. Wielkiej nr. 68 m. 2 odbędzie się herbatka z potańcułką „Chudy śledź akademicki" — dla członków Oddziału oraz zaproszonych gości. Orkiestra własna. Wstęp dla gości 1.50. akademicki 1 zł., dla członków 80 gr.

Początek punktualnie o godz. 19.

RÓŻNE

— ROZWÓJ KOMUNIKACJI LOTNICZEJ. Stale wzrastającą frekwencją — cieszą się loty pasażerskie na szlaku — Wilno — Warszawa. Liczba dwóch tysięcy osób które korzystały z usług Tow. „Lot" świadczy dosadnie o potrzebie utrzymywania komunikacji lotniczej.

Loty do Rygi i Tallina zostaną wznowione 15 kwietnia.

— LICZBA MIESZKAŃCÓW W MIASTACH. Ze statystyki sporządzonej — przez związek miast polskich wynika, że z pośród ośrodków miejskich których ludność wzrosła w ciągu 10 lat pierwsze miejsce zajmują Smorgonie liczba mieszkańców których wzrosła o 154 osób do 4094. Drugie miejsce zajmuje Gdynia. Z miast upadających pierwsze miejsce w Polsce zajmuje N. Wilejka (z 10 tys. na 5 tysięcy mieszkańców).

— EKSPONATY LITEWSKIE NA WYSTAWIE W CHICAGO. W związku ze zbliżającą się wszechświatową wystawą w Chicago litewskie organizacje społeczno-oświatowe w Wileńszczyźnie grupują eksponaty na wspomnianą wystawę i wezmą w niej udział.

W Wilnie i na prowincji powstały komitety, które czynią już odpowiednie w tym kierunku przygotowania. Eksponaty litewskie zobrazują stan szkolnictwa i oświaty, w miejscowościach zamieszkałych przez Litwinów.

— EKSPORT RĘKAWICZEK. Eksport rękawiczek wileńskich do państw bałtyckich i Rumunji w ostatnim kwartale 1932 r. znacznie się ożywił.

Prowadzone pertraktacje z innemi państwami w sprawie zawarcia umów cła nie pozwalają na wywóz naszych wyrobów.

Pertraktacje wznowione zostaną w okresie wiosennym.

— WYWÓZ GRZYBÓW. W związku z nieurodzajem w innych krajach, na grzyby wileńskie otrzymano z zagranicy dużo zapotrzebowań m. in. od firm amerykańskich. Mimo tych zapotrzebowań oraz wysokich cen grzybów, z Wileńszczyzny wysłano w r. 32 o 35 proc. grzybów mniej niż w roku 1931.

Ogółem z Wileńszczyzny wyeksportowano około 3 tonn.

— Zachorowania zakaźne. — Za czas od 12 do 18 lutego na terenie województwa wileńskiego zachorowało na dur brzuszny 12 osób (w 6 wypadkach nastąpił zgon), 3 na dur plamisty, 11 na płonicę, 8 na błonicę, 16 na odrę, 3 na różę, 6 na zakażenie połogowe, (1 wypadek śmiertelny), 4 na włośnicę, (1 wypadek śmiertelny), 6 na grypę i ospę wietrzną, 39 na jaglicę. Gruźlicy otwartej zanotowano 19 wypadków, w tem 11 zakończonych zgonem. W samem mieście Wilnie na dur brzuszny zachorowały 4 osoby.

BALE I ZABAWY

— Tańczący śledź u prawników. — Towarzysko - sportowy klub prawników dorocznym zwyczajem (nie klubu, a wogóle) organizuje we wtorek zabawę — tańczący śledź.

Początek o godz. 8-ej.

Wprowadzeni goście mile widziani.

Ustalona reputacja zabaw taneczno - brydżowych u prawników daje gwarancję, że będzie b. wesoło (ostatni raz przed postem) i b. sympatycznie.

Zabawa odbędzie się w lokalu Klubu Prawników (Dąbrowskiego 10).

TEATR I MUZYKA

— DZIŚ I JUTRO DWA „TANIE DNIE" W TEATRZE NA POHULANCE. Dziś, w poniedziałek i jutro we wtorek 28. II. po cenach (50 proc.) niezwykle ciekawa sztuka „Pocałunek przed lustrem"

We środę dnia 1. III. ponownie drugi — wspaniały poemat Schillera „Don Carlos"

„Kuzynka z Moskwy" zawitała dziś 27. II. do Prużan — 28 II. do Czerwonego Dworu — 1 III. do Bielska Podlaskiego.

(Dokończenie kroniki na stronie 4-ej)

(Dalszy ciąg kroniki wileńskiej)

— Teatr muzyczny Lutnia. — Występy Elny Gistedt. — Dziś grana będzie melodyjna operetka Jarno „Krysia Leśniczanka" z Elną Gistedt — niezrównaną odtwórczynią roli głównej. W wykonaniu operetki bierze udział cały zespół artystyczny teatru. Ceny miejsc zniżone. Osoby posiadające bloczki zniżkowe korzystają z 33 proc. ulgi od normalnej ceny biletów.

— „Peppina" — W najbliższych dniach wejdzie na repertuar teatru Lutnia świetna komedja muzyczna Stoltza „Peppina", odznaczająca się oryginalną budową, niepospolitym humorem i piękną muzyką. W roli głównej wystąpi znakomita artystka Elna Gistedt. Opracowanie reżyserskie K. Wyrwicz - Wichrowskiego.

CO GRAJĄ W KINACH

REWJA — Złoty moloch.
CASINO — Mężczyźni w jej życiu.
PAN — Gasnące płomienie.
LUX — Dziewczę z nad Wołgi.
ŚWIATOWID — Chata.
HELIOS — Eskadra straceńców.
HOLLYWOOD — Wioska na Ałtaju.
ADRIA — Król gór: Gaucho.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Włamanie. — Wczoraj w nocy nieujawnieni włamywacze przedostali się do mieszkania Michała Siemaszki, zam. przy ul. Prawa Nieświeska 4. Włamywacze zostali spłoszeni i nie zdołali obłowić się.

— PODSTĘPNY DOROŻKARZ. — Roman Rubik, mieszkaniec Kleny przybył do Wilna w sprawach osobistych i wynająwszy z dworca wynajął dorożkę, która miała go zawieźć na ulicę Suwalską 7. Wsiadając do dorożki, wręczył dorożkarzowi walizkę z rzeczami, która nie była zamknięta.

Nazajutrz, kiedy Rubik sięgnął do kufra, to zauważył, że ulotniły się z niego różne rzeczy wartości ponad 100 zł. O dokonanie kradzieży podejrzany jest dorożkarz.

— ZŁODZIEJ W KINIE. — Ela Wajner, będąc w kinie „Heljos" ujął kieszonkowca Feliksa Grotkowskiego, zamieszkałego przy ulicy Krzywej 29, który usiłował jego okraść.

— SYMULACJA NAPADU. — Gesel Wersocki zamieszkały przy ulicy Pionierskiej 14 zameldował policji, że wieczorem gdy znalazł się na rogu ul. Zamkowej i placu Magdaleny i zatrzymał się przy kiosku w celu nabycia gazety, został znienacka napadnięty przez dwóch nieznanych osobników, z których jeden chwycił go za gardło, W tym czasie stojąca obok niego kobieta wyrwała mu z ręki portmonetkę zawierającą 80 zł.

Dochodzenie ustaliło jednak, że Wersocki historję z napadem rabunkowym zmyślił. W rzeczywistości był on przedtem obecny w domu schadzek przy ulicy Bakszta 9, gdzie na tle porachunków osobistych został pobity. Chcąc zemścić się na napastnikach, postanowił symulować napad rabunkowy.

— ZAJŚCIE W HUCIE. — Stanisław Wolski, Majster w hucie szklanej Szapiry zameldował, wczoraj w komisarjacie, że gdy znajdował się w warsztatach, zgłosił się do niego znany mu z widzenia bezrobotny [illegible] Dąbrowski, który miał pracować tego dnia w drugiej zmianie i zażądał od majstra wydania [illegible] do pracy. Gdy Wolski nie wydał mu [illegible], Dąbrowski chwycił cęgi i uderzył nią Wolskiego w głowę.

Uderzenie było tak silne, że Wolski stracił przytomność. Nadbiegli jednak do warsztatów przyszli inni robotnicy, którzy przywrócili go do przytomności i zawieźli dorożką do domu, a stamtąd do pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy.

Wolski ma poważnie uszkodzoną czaszkę oraz przypuszczalnie jedno oko.

—oOo—

Śmierć handlarza nielegalnej broni

GRODNO—W dniu 24 II. o godz. 18.50 posterunkowy I komisarjatu P. P. w Grodnie Brycki Stanisław, przechodząc przez plac Batorego około domu nr 10 usłyszał dochodzące z piekarni Szapiry Berela odgłosy strzałów rewolwerowych. Posterunkowy Brycki wbiegł do piekarni z rewolwerem w ręku, gdzie zauważył dwóch osobników, z których jeden trzymał w ręku zapaloną świecę, drugi zaś rewolwer.

Odebrawszy mu broń, począł go rewidować ale wówczas rewidowany wydobył drugi rewolwer i zaczął się bronić. Posterunkowy wystrzelił, raniąc go w głowę. Rannego odwieziono do szpitala, gdzie niebawem zmarł.

Zabitym okazał się mieszkaniec Grodna, Lejzer Segał, z zawodu piekarz, znany z nielegalnego handlu bronią. W celu nabycia rewolweru zgłosił się był u niego Borgier Chaskiel, pracownik umysłowy, bezrobotny, który zamierzając wyjechać do Palestyny, chciał kupić broń. Przy jej wypróbowywaniu zastał ich właśnie posterunkowy.

— o —

Drohiczyn nad Bugiem

Opowiadanie moje zacznę od zapustnej zabawy, urządzonej staraniem nauczycieli tutejszych, bo u nas nauczycielstwo stanowi przeważny odłam umysłowo - społeczny. Zabawa udała się. Były: tańce, karty, szachy, gry towarzyskie i jadalnia. Opowiadają uczestnicy, że było bardzo wesoło i miło.

Wszystkich ogarnęła chęć zabawy. Ci nawet, którzy nigdy nie tańczą, poszli w pląsy, zdumiewając wprawnych tancerzy. Już to tak jest zawsze, że kto chce zabawić się szczerze — niech ucieka od wybrednych zabaw miejskich, tam bowiem najświetniejsze zabawy nie mają tego rozmachu ochoty i wesołości: tam — bawią; tu się — bawią.

* * *

W miasteczku nie skończono jeszcze rozmów o zabawie, gdy nastąpiło małe trzęsienie ziemi: przyjechał wizytator szkół! Każdy nauczyciel mówi:

— No, cóż, — wizytator, to wizytator, — ja się tam nie obawiam...

A jednak każdy odczuwa coś w rodzaju zgagi moralnej, bo to różni bywają wizytatorowie.

Co jeden zaleca — to drugi odradza; za co drugi pochwali, to pierwszy zlekceważy... Chodzi o najskuteczniejsze sposoby nauczania i wychowania młodzieży, więc szukamy klucza. Wizytator wreszcie ma odjechać, gromadzi się tedy nauczycieli na posiedzenie i zaczyna przypominać wszystkie zarządzenia, przepisy, zalecenia, rady, wskazówki, wyniki doświadczeń, pragnienia, nadzieje i prośby. Słuchając pilnie słów p. wizytatora, myślałem sobie, ile to czasu wolnego musi mieć nauczyciel, żeby wszędzie nadążyć, wszystkiemu wydołać i do wszystkiego się zastosować. Znaki pytania, jak chmury unoszą się nad głową spracowanego nauczyciela.

* * *

Zabłądziła do nas książka p. Henryka Rolickiego pt. „Zmierzch Izraela", wydana w Warszawie w roku 1932. Podsuwano to dzieło jako pracę katolicką. Stanowisko jednak autora wobec Pisma Świętego Starego Testamentu i, co zatem idzie, wobec dogmatu katolickiego, — nie jest zgodne z nauką Kościoła katolickiego. Sam, zresztą p. Rolicki to zaznacza: „Pisarze katoliccy — mówi — tę antyczną przeszłość ludu żydowskiego przedstawiają w zupełnie innem świetle". W nr 7 Gazety Kościelnej z dnia 12 lutego, roku 1933, ks. Marjan Pirożyński, jak widać znawca nieprzeciętny, tego przedmiotu, wykazuje fałsze historjozofji Izraela, zlepionej nie naukowo i dowolnie przez p. Rolickiego, któremu nie chodzi wcale ani o prawdę zasadniczą Starego Zakonu, ani o fakty historyczne. Kreśląc dzieje narodu żydowskiego, autor nawet nie wspomina o Jezusie Chrystusie. Nie może p. Rolicki spotkać się ze Zbawicielem, gdy bowiem Chrystus nakazuje miłość względem wszystkich ludzi bez wyjątku, i na tej miłości opiera cały zakon i proroków, autor „Zmierzchu Izraela" wskazuje drogi nienawiści do żydów. Nienawiść jest trucizną, która zaślepia mających w niej zaufanie i niszczy wszelkie ich zakusy. W ostatecznym rozrachunku ludzkości pozostanie tylko prawda miłości Chrystusowej — „Miłość, co słońce porusza i gwiazdy" (Dante).

Ks. Michał Rutkowski.

POPIERAJCIE L.O.P.P.!

Dźwiękowe Kino „POLONJA"
Pocztowa 4.

Tysiąc wybuchów śmiechu na godzinę — wywołuje
HARRY LOYD
w najdoskonalszej komedji pełnej skondensowanego humoru oraz efektownych epizodów
p. t. „KINOMANJAK"
NAJDOWCIPNIEJSZY FILM NAJDOWCIPNIEJSZEGO ARTYSTY!
Wstęp od 49 groszy.

Kino „PALACE"
Orzeszkowej 14.

NAJWSPANIALSZE ARCYDZIEŁO z „Grupy Wielkich Gwiazd Ekranu" p.t. —
Fanfary miłości
W rolach głównych LLONEL BARRYMORE, MARY PHILBIN oraz DON ALVARADO
Film pełen napięcia. Sala dobrze ogrz.
Wstęp 40 groszy.

Dźwiękowe Kino „APOLLO"
Dominikańska 26.

Greta Garbo, Conr. Nagel
w wielkim dramacie erotycznym p. t. —
POCAŁUNEK
Dzieje [illegible] niekochającej swego męża!
Przejmujący dramat współczesnej kobiety!!!
Wstęp 49 groszy.

FIRMA RADJOWA „LINNIK"
Grodno, ul. Dominikańska 1 tel. 186
Konto czekowe P. K. O. 82.187.
POLECA ZA 160 ZŁ. GOTÓWKĄ
6-lampowy odbiornik radjowy, z lampami głośnikiem akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym
Przy zamówieniu należy wpłacić na P.K.O. N. 82.187 zł. 20. Pozostałe za zaliczeniem.

Kronika baranowicka

— PAN WOJEWODA ŚWIDERSKI W BARANOWICZACH. W dniu 26 lutego bawił w Baranowiczach pan Wojewoda Świderski.

O godz. 13-ej w klubie rezerwistów odbyło się wspólne śniadanie, poczem pan wojewoda zwiedził świetlicę rezerwistów a następnie przewodniczył na posiedzeniu prezydjum Wojewódzkiego Zarządu Federacji.

— NOWA USTAWA SAMORZĄDOWA. W dniu 25 lutego r. b. w sali konferencyjnej Starostwa staraniem Sekretarjatu Rady Powiatowej BBWR został zorganizowany odczyt p. t. „Nowa ustawa samorządowa". Odczyt wygłosił p. poseł Gorakowski.

Prelegent w dłuższem przemówieniu zobrazował przepisy ustawy, jej zalety oraz stosunek do ustawy opozycji, który to stosunek nie jest rzeczowy.

Po referacie p. posłowi obecni na sali zadawali pytania, z których żywa troska o samorząd. Na pytania te prelegent dawał wyczerpujące odpowiedzi. Na odczycie byli wszyscy prawie radni miejscowi, urzędnicy, samorządu oraz inteligencja polska i żydowska.

W ciągu całego odczytu był obecny pan starosta Neugebauer.

Po zakończeniu referatu prelegent został nagrodzony oklaskami.

— DEKORACJA WETERANA RAYSKIEGO KRZYŻEM 70-cio LECIA POWSTANIA. W dniu 24 lutego Pan Starosta Neugebauer udekorował w Lachowiczach weterana 1863 roku Rayskiego — Krzyżem 70-lecia Powstania Styczniowego.

Już o godz. 13-tej na rynku zaczęły się zbierać Strzelec, Federacja, Związek Młodzieży Wiejskiej, Straż Pożarna i hufiec szkolny oraz mnie publiczności.

Parę minut przed 14-tą godz. przyjechał weteran podpor. Romuald Rayski, a o godz. 14-tej zajechał pan starosta Neugebauer. Pan starosta przyjął raport od wójta gminy Skrzypczyńskiego, poczem przeszedł przed frontem kompanji honorowej i przystąpił do samego aktu dekoracji.

W mocnych a krótkich słowach podkreślił zasługi weteranów 1863 roku, — znaczenie samego faktu powstania i po tych słowach dekorował p. Rayskiego, — staruszek liczy 88 lat. nie mógł utrzymać się od łez, to samo widać było, na twarzach publiczności.

Po dekoracji pan starosta wraz z weteranem przyjął defiladę.

Po defiladzie w sali Straży Pożarnej odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił burmistrz p. Senkowski, poczem uczeń 7 oddziału szkoły powszechnej Mielnik wygłosił referat o znaczeniu powstania 63 roku. Referat ten wywarł na obecnych których zgromadziło się około 300 osób doskonałe wrażenie, gdyż chłopiec ten mówił rzeczowo i składnie. W dalszym ciągu akademji chór szkoły powszechnej odśpiewał kilka piosenek, 3 uczennice wypowiedziały okolicznościowe deklamacje. Na zakończenie przemówił p. Snejner — prezes miejscowego koła BBWR podnosząc zasługi powstańców a w szczególności — wet. Rayskiego, poczem wzniósł kolejno okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta, Marszałka, pana starosty Neugebauera i weterana Rayskiego.

Po akademji p. Rayski podejmował pana starostę i otoczenie herbatką.

Zaznaczyć wypada, iż w ciągu wszystkich uroczystości obecnym był prezes Rady Powiatowej BBWR Czarnocki.

— KURS GOTOWANIA. W dniach 20 — 22 lutego Koło Gospodyń Wiejskich w Nowej Myszy pod kierownictwem instruktorki Romanowskiej zorganizował 3-dniowy kurs gotowania.

FILJA
naszej Administracji
w Baranowiczach
przeniesiona została z ul. Szosowej 178
na ul. SZEPTYCKIEGO 37
(pierwsze piętro)

Najwięcej żądana na rynkach światowych
ANG. HERBATA LYONS'A
JUŻ ZE ŚWIEŻYCH ZBIORÓW
jest do nabycia w handlach kolonjalnych.
Żółte opakowanie — łagodna
Czerwone „ — cierpka

GABINET
Racjonalnej kosmetyki leczniczej
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
URODĘ
kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hermona" według prof. Spukla. Wypadanie włosów łupież, indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10—8.
W. Z. P.

Baczność! Sprawdźcie
Zanim dacie ogłoszenie do pism miejscowych wileńskich ceny ogłoszeń i żądajcie kosztorysów a bezwzględnie przekonacie się, iż ogłoszenia do SŁOWA oraz do wszystkich pism TANIO i bardzo wygodnie jest załatwić za pośrednictwem Biura Reklamowego
S. GRABOWSKIEGO
Garbarska 1, tel. 82.

Dźwiękowe kino „REWJA" SALA MIEJSKA Ostrobramska 5.
Na ekranie: Przepiękny film krajoznawczy W KRAJU SREBRNEGO LWA oraz rewelacja sezonu
ZŁOTY MOLOCH
Najstraszniejsze cierpienia młodej miljonerki zadręczonej przez złotego molocha — W roli głów. „miss Universum" JOAN BENNETT
Na scenie: WSPANIAŁA REWJA p. t. DO GÓRY NOGAMI z udziałem: Ireny Żadesłówny, Heleny Dall, H. Rymkiewiczówny S. Janowskiego, R. Radwana A. Juszkiewicza oraz „Radwan-Girls". — Początek o godzinie 4 pp. w sobotę i niedzielę o godz. 2 pp.

DŹWIĘKOWE KINO CASINO Wielka 47, tel. 15-41.
Dziś premjera! Film, który przewyższa wszystko widziane dotychczas! Niebywała technika zdjęć! Mistrzowska reżyserja! Fenomenalna gra artystów!
Eskadra Straceńców
Potężny dramat, odsłaniający kulisy stolicy filmu Hollywood, jej tajemnice i intrygi w rekordowej obsadzie: Bohaterski Richard Dix, przepiękna Mary Astor, wytworna Dorota Jordan i bohater filmu „Rajski Ptak" Joel Mc Crea. Nad program: Urozmaicone dodatki dźwiękowe. Pocz. o g. 4, 6, 8 i 10.15. w św. o 2.

Dźwiękowe Kino Helios tel. 926
Film, który zachwycił i oczarował cały świat
Sława Polski JAN KIEPURA w najgłośniejszej swej kreacji
PIEŚŃ NOCY
Wielbiciele pięknej muzyki, wielbiciele dobrego filmu znajdą pełne zadowolenie, oglądając fenomenalnego polskiego Carusa. Prześliczna natura Szwajcarji. — Na wszystkie seanse balkon 49 gr. Parter na 1-szy s. 80 gr. na pozost. od 90 gr. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15.
Na scenie: Pożegnalny Benefis Hanki Runowieckiej, A. Sachockiego. Przeboje: HANKA ORDONÓWNA, ZULA POGORZELSKA i EUGENJUSZ BODO (Parodja) udział bierze S. Belski. Mnóstwo nowości! Kawały na czasie!

PAN
Dziś nieodwołalnie ostatni dzień!
„GASNĄCE PŁOMIENIE" oraz Rewja na scenie

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewicza 22 tel. 15-28.
„Dziś dawnooczekiwany film ze złotej serji SOWKINO"
WIOSKA NA AŁTAJU (JEDNA)
Reż. Trauberg i Kozyncew (twórcy „Bezdomnych"). — W rol. gł. Kuzmina, M. Babanowa, S. Gerasimow i P. Sobolewski. — Śpiewy w języku rosyjskim. — Każdy to arcydzieło musi zobaczyć. Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Pocz. o g. 4, soboty i niedziele o g. 2-ej. Ceny zniżono od 49 gr.

Dźwiękowe kino „LUX" Mickiewicza 11
Dziś tryumfalny przebój dźwiękowy
p. t. LOKOMOTYWA 2329 Potężny dramat! Arcydzieło gry i techniki
W rol. gł. ś. p. LON CHANEY, który udział w tym filmie przypłacił życiem. Nad program: Arcywesoła komedja dźwiękowa w 2 akt.

Parcelacja maj.
Landwarów
Działki letniskowo-ogrodniczo-budowlane nad jeziorem, rozmaitej wielkości.
Komunikacja pociągami i autobusem co godzinę.
Warunki kupna: część pożyczką długoterminową, reszta ratami miesięcznemi.
Cena od 600 złotych za działkę.
INFORMACJE:
w Wilnie: Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna, ul. Mickiewicza 4, m. 2,
w maj. Landwarów: Zarząd Dóbr.

Radjo wileńskie

PONIEDZIAŁEK, dnia 27 lutego

11.40 — Przegląd prasy.
12.10 — Płyty.
13.25 — Kom. meteor.
14.40 — Progr. dzien.
14.45 — Muzyka baletowa (płyty).
15.15 — Giełda rolnicza.
15.25 — Audycja dla dzieci.
15.55 — Nowe płyty.
16.25 — Francuski.
16.40 — „Nożyce cen" — odczyt.
17.00 — Koncert.
17.35 — Pieśni.
18.10 — „Brodziński i romantyzm polski" — odczyt dla matury. wygł. prof. K. Górski.
18.30 — Progr. na wtorek.
18.35 — Wiad. bieżące.
18.40 — „Kierunki polityki zagranicznej Litwy" — odczyt litewski.
19.00 — Recytacje w wykonaniu Tadeusza Byrskiego.
19.10 — Rozmait.
19.15 — Wil. kom. sportowy.
19.30 — „Na widnokręgu"
19.45 — Pras. dz. radjowy.
20.00 — Operetka
22.00 — Skrzynka techniczna
22.15 — Muzyka tan.
22.55 — Kom. meteor.
23.00 — Muzyka tan.

Lekarze
Dr. Ginsberg
choroby skórne weneryczne i moczopłciowe Wileńska 3, od 8 — 1 i 4 — 8. Tel. 567.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Organizujący się w Wilnie Klub Towarzyski (zamknięty) poszukuje korzystnej oferty na wynajem lub kupno UMEBLOWANIA dla 5-pokojowego lokalu. Oferty pod „Klub" uprasza się nadsyłać do Administracji „Słowa".

Z POWODU WYJAZDU sprzedaję tanio rozmaite meble, jak: stoły, szafy, kanapy, umywalki i inne rzeczy: aparat fotograficzny firmy „Contessa Nettel" — z mig. sztork. — rozm. 10×15 — obj. „Carl Zeiss" światłosiła 3.5; tele - objektyw i inne przybory fotogr. Tamże kupię 3 — 4 lampowy radjoodbiornik. — Skopówka 6 — 19.

POSZUKUJĄ PRACY

MELJORANT kawaler, ze średniem wykształceniem — posiada praktykę i doświadczenie w gosp. roln. przyjmie posadę rządcy, samodzielnie — lub do dysp. administratora. W. Stefańska 27 m. 26 Olszewski.

POPIERAJCIE L.O.P.P.

A. ŚWIDOWA. 19)

W mroku zamkniętych okiennic

— Ale ponury tu naród, ciotko, myśli się mnie, że słońce w nich duszę przepaliło. Nasi weselsi — lepsi!

— Nie gniewaj ty Pana Boga! Wszystko tobie źle, nie upodobała nikogo! Już jak chcesz odpoczywać, to siadajmy pod gruszę na miedzy i zjemy co Bóg dał!

Usiadły, wyjęły chleb z węzełków. W blaszanych czajnikach, przywieszonych u węzełków, mają wodę. Mocząc chleb w wodzie jedzą i popijają. Woda ciepła, nagrzana — niesmaczna.

Staruszka zasnęła, przykucnąwszy nad rowem.

Młoda kobieta oparła się o pień drzewa, patrzy przed siebie i rozmyśla. Z twarzy wyczytać można, że niewesołe są jej myśli. Wspomina swą chatę rodzinną, na skraju wioski stojącą. Chata już stara, krzywa, furtka w płocie ledwie trzyma się... Słoma na dachu nawpół zgniła...

A jednak dobrze się żyło w tej chatce. Matka dobra zawsze, łagodna i troskliwa, rozpieszczała, nawet swoją Grunię. A ta Grunia — wspomina siebie młodą kobietą, — była ładna, wysoka, smukła,... krew z mlekiem, warkocze złote, ciężkie, aż do pasa, a w nich wstążki czerwone...

Griszutka — syn starosty był też ładnym chłopcem. Kochali się ze sobą, myśleli, że szczęście się nigdy nie skończy. Kiedy w święta wychodzili na zabawę — wszyscy na nich patrzyli, dziwili się, że taka z nich śliczna para! Tylko że Griszutka miał bardzo srogiego ojca! „Nie chcę mieć synowej - nędzarki, nie dam siebie na śmiech ludziom, nie pozwolę".

Griszuta z matką do nóg mu padali, błagali o zmiłowanie. Gdzie tam! „Zabiję, — powiada — a nie pozwolę".!

I tak do niczego nie doszło.

Wyswatali go z bogatą dziewczyną z innej wsi. Nieładna była, ale jedynaczka u bogatych rodziców.

Grisza i Grunia w smutku tonęli, schudli, posmutnieli. Grisza chudł, czerniał, aż w końcu z tęsknoty, umarł.. A ona, cóż z niej zostało? „Już prędko się zobaczymy, Grisza" — szepcze cichutko.

Ona też zamąż wyszła, za wdowca, dziećmi się jego opiekuje. Mąż dobry, nie krzywdzi, dzieci też grzeczne, nie można się skarżyć, ale patrzeć nie mogła na żonę Griszy... wolała iść w świat z rodzinnej wioski.

* * *

We wsi wszyscy zasnęli, tylko ktoś za stodołą wzdycha ciężko.

To pielgrzym — on również do Kijowa idzie, by odpuszczenie grzechów wymodlić. A jeśli i tam spokoju sobie nie wymodli, — to dalej pójdzie...

Grunia też spać nie może. Zatrzymała się w tej wiosce na noc, by wypocząć ale sen ją odleciał... Ona też szuka spokoju, a znaleźć go nie może.

Wyszła z chaty, oczy pełne łez do nieba podniosła, ręce załamała.

Nagle potknęła się: na drodze, w kurzu i rosie leży człowiek — nie rusza się, jak nieżywy.

— Umarły?

— Gdzież tam! Łka głucho i głowa bije o ziemię...

Kiedy kobieta tak płacze, i rozpacza, żal ogarnia serce, ale kiedy mężczyzna łka, aż straszno się robi!

Stoi więc Grunia nad nieznajomym i aż odetchnąć się boi. I czuje, że jej cierpienia, jej bóle są niczem wobec tej bezgranicznej rozpaczy.

Nachyla się więc, pełna dobroci, ku leżącemu, dotyka jego ramienia:

— Bracie mój...!

Zerwał się na równe nogi. W oczach przestrach się maluje, zęby dzwonią.

— Siostra? Ty?.. Ty?.. Tutaj? O Boże, Boże! Sił więcej nie staje? Gdzie iść? Gdzie schować się? Ja ci przecież nic złego nie zrobiłem, dlaczego męczysz mnie?.. Nie zbliżaj się! Bóg z tobą... niech dusza twoja w spokoju spoczywa!

— Co tobie jest? Oszalał? — krzyknęła Grunia.

Zacisnął pięści, Przetarł oczy...

— Ty kto jesteś? Poco mnie dotykasz? Podsłuchiwać chcesz? Wydać chcesz?

— Co mówisz? Ja tylko z chaty wyszłam, bo duszno bardzo... Idę do miejsca świętego.

— Duszno tobie? Co ciebie męczy? Od kogo do świętego miejsca uciekać musisz? — zaczął pytać zdławionym szeptem.

— Nieboszczyka zapomnieć nie mogę, kochałam... aż tu patrzę, leży ktoś, płacze...

— A co nieboszczyk śni się tobie? — położył rękę na jej ramieniu, oczy mu płoną, dyszy ciężko ,aż rzęzi

— Nie, we śnie nie przychodzi... ale do siebie woła..

— To ty od niego uciekasz?

— Uciekam w świat. Latem do lasu, ... dobrze być samej w lesie.. Nikt nie mówi, nie patrzy, nie słyszy!

— A ja się lasu boję. Obejrzysz się, a tam za drzewem... Brr.. No, czego tak patrzysz? Dokąd idziesz?

— Do Kijowa. Ksiądz tam jest, mówią, taki, co cuda robi, pomodlę się, poproszę, niech błogosławieństwo da — może lżej żyć będzie,

— Lżej będzie, myślisz? Cha - cha! — roześmiał się gorzko mężczyzna. Gdzie ja nie modliłem się, do świętych miejsc chodzę, łzami oblewam... a oni na pięty następują, ratunku od nich niema!

Ostatnie słowa wyszeptał ,oglądając się i do kobiety się podsunął.

— Chyba też ktoś tobie umarł? — zapytała cicho.

— U-marł!. Chi-chi-chi... zachichotał — Ot, baba jakie słowo wymyśliła... Ja... no, dobrze.,, Idź swoją drogą! Poczekaj, będzie tobie lżej! Ale kto to ciebie pocieszy?

— Bóg!

— Boga zasłoniły przed nami trupy! Krew nas dusi.. Widzisz, aż ciemno od krwi!

— Tak przed świtem zawsze ciemnieje. Lepiej pomodlimy się razem, — pociągnęła go za rękaw, klękając..

— Boże.... — wyciągnęła ręce ku niebu, — zmiłuj się nad cierpiącymi, pomóż, naucz...

Różowe pasmo zorzy ukazało się, jakby w odpowiedzi na jej słowa.

D. C. N.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Drukarnia wydawnictwa „SŁOWA" Redaktor w/z Witold Tatarzyński.